

JÓNASZ Józefów



NR 7 (42) LIPIEC-SIERPIEŃ 2014 ■ MIESIĘCZNIK PARAFII MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ

**Rodzinna
droga
do nieba** ■ 10



PIERWSZA PARAFIA JEST JAK PIERWSZA MIŁOŚĆ ■ 4

EUROJAM 2014 – ŚWIĘTO SKAUTÓW EUROPY ■ 13

ŚWIĘTA TERESA BENEDYKTA OD KRZYŻA (EDYTA STEIN), DZIEWICA I MĘCZENNICA, PATRONKA EUROPY



została zwolniona ze służby sanitarnej. W 1915 r. złożyła egzamin państwowy z propedeutyki filozofii, historii i języka niemieckiego. Wykładała te przedmioty w gimnazjum wrocławskim im. Wiktorii. W 1916 r. została asystentką prof. Husserla we Fryburgu. Rok później uzyskała tytuł doktorski u prof. Husserla. Przyjaźniła się też z uczniami Husserla, między innymi z Romanem Ingardenem. Pod silnym wpływem mistrza i jego szkoły fenomenologicznej, Edyta Stein coraz bardziej poświęcała się filozofii, ucząc się patrzenia na wszystko bez uprzedzeń. Dzięki poznaniu w Getyndze Maxa Schelera – po raz pierwszy poznała idee katolickie.

W 1921 r. dokonało się jej nawrócenie dzięki zetknięciu się z autobiografią mistyczki i doktora Kościoła, św. Teresy z Avila. Przeczytała tę książkę w ciągu jednej nocy i wreszcie - szukając prawdy - znalazła Boga i Jego miłosierdzie. Poprosiła wówczas o chrzest i pociągnęła swoim zapałem siostrę – Różę. Chrzest i Pierwszą Komunię św. przyjęła 1 I 1922 r. Otrzymała imię Teresa. Nie oznaczało to dla niej zerwania więzów z narodem żydowskim. Twierdziła, że właśnie teraz, gdy powróciła do Boga, poczuła się znów Żydówką. Była świadoma, że przynależy do Chrystusa nie tylko duchowo, lecz także poprzez więzy krwi. W 1923 r. przystąpiła także do sakramentu bierzmowania. Jej rozwój duchowy odbywał się głównie w klasztorze Sióstr Dominikanek św. Magdaleny. Nadal była nauczycielką w jednym z wrocławskich liceów, łącząc pracę pedagogiczną z naukową. W latach 1923-1931 wykładała w liceum i seminarium nauczycielskim w Spirze. W 1932 prowadziła wykłady w Instytucie Pedagogiki Naukowej w Monasterze, starała się łączyć naukę z wiarą i tak je przekazywać słuchaczom.

W tym czasie złożyła trzy śluby prywatne i żyła już właściwie jak zakonnica, wiele czasu poświęcając modlitwie. Jed-

nocześnie prowadziła bardzo wnikliwe studia nad spuścizną św. Tomasza z Akwinu, starając się objaśnić pewne elementy jego mistyki przy pomocy metody fenomenologicznej. Często była proszona o wygłaszanie odczytów przy różnych okazjach i na konferencjach. Prowadziła kursy szkoleniowe, pisała artykuły, wygłaszała wykłady w radio. W Monasterze wykładała tylko przez dwa miesiące – gdy władzę przejęli narodowi socjaliści, musiała opuścić Monaster. Przeniosła się do Kolonii, gdzie 14 X 1933 r. wstąpiła do Karmelu. 15 IV następnego roku otrzymała habit karmelitański. Gorąco pragnęła mieć udział w cierpieniu Chrystusa, dlatego jej jedynym życzeniem przy obłóczynach było: „żeby otrzymać imię zakonne od Krzyża”. Po nowicjacie przyjęła śluby zakonne i imię Benedykta od Krzyża. Już jako karmelitanka zaczęła pisać swoje ostatnie dzieło teologiczne Wiedza Krzyża, które pozostało niedokończone. Dnia 21 IV 1938 r. złożyła śluby wieczyste.

W tym czasie narodowy socjalizm objął swoim zasięgiem całe Niemcy. Benedykta, zdając sobie sprawę, że jej żydowskie pochodzenie może stanowić zagrożenie dla klasztoru, przeniosła się do Echt w Holandii. 2 VIII 1942 r. podczas masowego aresztowania Żydów została aresztowana przez gestapo i internowana w obozie w Westerbork. Następnie, wraz z siostrą Różą, 7 VIII deportowano ją do obozu w Oświęcimiu. Tam zostały obie zagazowane i spalone 9 VIII 1942 roku.

Beatyfikacji Edyty Stein dokonał w Kolonii 1V 1987 r. Jan Paweł II, kanonizował ją zaś 11 X 1998 roku. Swoim listem apostolskim motu proprio z 1 X 1999 r. ogłosił ją – wraz ze św. Brygidą Szwedzką i św. Katarzyną ze Sieny – patronką Europy. Od tej pory dzień poświęcony jej czci – 9 sierpnia, obchodzi się w randze święta.

■ SIOSTRY DOMINIKANKI MISJONARKI

Edyta Stein urodziła się 12 X 1891 r. we Wrocławiu jako jedenaste dziecko głęboko wierzących Żydów: Zygmunta Augusty z domu Courant. Z licznego rodzeństwa wychowało się tylko siedmioro dzieci. Chociaż w domu gorliwie przestrzegano przepisów religii, Edyta popadła dość wcześnie w zobojętnienie religijne. Mając 20 lat, uważała się za ateistkę. Niedługo po urodzeniu Edyty zmarł jej ojciec. Rodzinny interes przejęła przedsiębiorcza matka, zmieniając go w dobrze prosperującą firmę.

W wieku 6 lat Edyta rozpoczęła naukę w szkole, gdzie osiągała bardzo dobre wyniki. W wieku 14 lat wyjechała do starszej siostry. W 1911 r. z doskonałymi wynikami zdała egzamin dojrzałości i podjęła studia filozoficzne we Wrocławiu. Dwa lata później wyjechała do Getyndgi, by tam studiować fenomenologię. Zgodnie ze swoimi wielkimi zdolnościami intelektualnymi, nie chciała przyjmować nic, jeżeli nie zbadała tego gruntownie sama. Dlatego tak usilnie poszukiwała prawdy. "Poszukiwanie prawdy było moją jedyną modlitwą" - pisała później. Zafascynowana wykładami prof. Edmunda Husserla zaczęła pisanie doktoratu. Pracę nad nim przerwał wybuch I wojny światowej.

Edyta zgłosiła się do Czerwonego Krzyża, została pielęgniarką i zaczęła pomagać zakaźnie chorym. Po półrocznej pracy, zupełnie wyczerpana,

Dziś dzień parafialnego święta, uroczystość patronki naszego kościoła. Jak co roku nasze święto przypada w okresie dużych zmian. Zamykamy okres wakacji, młodzi wracają do szkoły lub ją rozpoczynają. Zmiany dotyczą także parafii. W tym roku żegnamy ks. Pawła, który swoją sześćdziesięcioletnią pracą zostawił trwałe ślady w naszej wspólnocie. Zbierając napływające podziękowania jeszcze raz uświadomiłem sobie w ilu miejscach i z iloma ludźmi naraz ks. Paweł pracował (także w „Naszym Józefowie”). Za to serdecznie dziękujemy i o tym nie zapomnimy.

Zachęcam do zapoznania się z krótkim podsumowaniem tego czasu, jakim ks. Paweł się z nami podzielił.

Okres powakacyjny to także czas planowania i podejmowania nowych wyzwań. Bardzo ciekawą propozycją są kursy dla rodziców, które mogą polecić osobiście. A wszyscy małżonkowie chcący pogłębiać swoje życie duchowe są zaproszeni do Domowego Kościoła, który rozpoczyna nowy rok formacyjny.

W odpustowym numerze, jak zawsze przywołujemy wakacyjne wyjazdy, tym razem obóz „Tygrysów” i wielki zlot Skautów Europy. Życząc dobrego świętowania i dobrej lektury!

■ SZYMON RUMAN

Spis treści

Spis czytań mszalnych	3
Pierwsza Parafia jest jak pierwsza miłość	4
A po wakacjach w świetlicy... ..	6
Kalendarium duszpasterskie	7
Odpust parafialny na Błotach	7
Tygrysy 2014	8
Czy katolik może szczepić szczepionkami uznanymi za nieetyczne?	9
Rodzinna droga do nieba	10
Jak być rodzicem?	11
Albertynki z Boliwii	12
Relacja z biwaku	13
EUROJAM 2014	13
Błogostawiona strata czasu	14
850 lat cudownego wizerunku	15
Higiena reprodukcyjna... ..	16
Czytał ją papież, czytamy i my	18
Torreador świętości	20
Kronika Parafii	21
DLA DZIECI	22

	PONIEDZIAŁEK. WSPOMNIENIE BL. BRONISŁAWY, DZIEWICY. Czytania z dnia: 1 Kor 2, 1-5; Ps 119 (118), 97-98. 99-100. 101-102 (R.: 97); Łk 4, 18; Łk 4, 16-30; albo czytania ze wspomnienia: Pnp 8, 6-7; Ps 148, 1-2. 11-13a. 13c-14 (R.: por. 12a i 13a); J 14, 23; Łk 10, 38-42;
2 IX	WTOREK. DZIEŃ POWSZEDNI. 1 Kor 2, 10b-16; Ps 145 (144), 8-9. 10-11. 12-13ab. 13cd-14 (R.: 17a); Łk 7, 16; Łk 4, 31-37;
	ŚRODA. WSPOMNIENIE ŚW. GRZEGORZA WIELKIEGO, PAPIEŻA I DOKTORA KOŚCIOŁA. Czytania z dnia: 3 IX 1 Kor 3, 1-9; Ps 33 (32), 12-13. 14-15. 20-21 (R.: por. 12b); Łk 4, 18; Łk 4, 38-44; albo czytania ze wspomnienia: 2 Kor 4, 1-2. 5-7; Ps 119 (118), 129-130. 132-133. 135 i 144 (R.: por. 105); J 15, 15b; Łk 22, 24-30;
4 IX	CZWARTEK. DZIEŃ POWSZEDNI ALBO WSPOMNIENIE BL. MARII STELLI I TOWARZYSZEK, DZIEWIC I MĘCZENNIC. 1 Kor 3, 18-23; Ps 24 (23), 1-2. 3-4ab. 5-6 (R.: por. 1a); Mt 4, 19; Łk 5, 1-11;
5 IX	PIĄTEK. DZIEŃ POWSZEDNI. 1 Kor 4, 1-5; Ps 37 (36), 3-4. 5-6. 27-28ab. 39-40 (R.: por. 39a); J 8, 12; Łk 5, 33-39;
6 IX	SOBOTA. DZIEŃ POWSZEDNI. 1 Kor 4, 6-15; Ps 145 (144), 17-18. 19-20. 21 (R.: 18a); J 14, 6; Łk 6, 1-5;
7 IX	DWUDZIESTA TRZECIA NIEDZIELA ZWYKŁA. Ez 33, 7-9; Ps 95 (94), 1-2. 6-7ab. 7c-9 (R.: por. 7c i 8a); Rz 13, 8-10; 2 Kor 5, 19; Łk 18, 15-20;
	PONIEDZIAŁEK. ŚWIĘTO NARODZENIA NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY. 8 IX W kościołach, które nie obchodzą uroczystości, przed Ewangelią jest tylko jedno czytanie. Mi 5, 1-4a; Ps 13 (12), 6 (R.: por. Iz 61, 10b); Rz 8, 28-30; Mt 1, 1-16. 18-23 lub Mt 1, 18-23;
9 IX	WTOREK. DZIEŃ POWSZEDNI ALBO WSPOMNIENIE BL. ANIELI SALAWY, DZIEWICY, ALBO ŚW. PIOTRA KLAWERA, PREZBITERA. 1 Kor 6, 1-11; Ps 149, 1-2. 3-4. 5-6a i 9b (R.: por. 4a); J 15, 16; Łk 6, 12-19;
10 IX	ŚRODA. DZIEŃ POWSZEDNI. 1 Kor 7, 25-31; Ps 45(44), 11-12. 14-15. 16-17 (R.: 11a); Łk 6, 23ab; Łk 6, 20-26;
11 IX	CZWARTEK. DZIEŃ POWSZEDNI. 1 Kor 8, 1b-7. 10-13; Ps 139 (138), 1-3. 13-14ab. 23-24 (R.: por. 24b); 1 J 4, 12; Łk 6, 27-38;
12 IX	PIĄTEK. DZIEŃ POWSZEDNI ALBO WSPOMNIENIE NAJSWIĘTSZEGO IMIENIA MARYI. 1 Kor 9, 16-19. 22-27; Ps 84 (83), 3-4. 5-6. 12 (R.: por. 2); J 17, 17ba; Łk 6, 39-42;
13 IX	SOBOTA. WSPOMNIENIE ŚW. JANA CHRYZOSTOMA, BISKUPA I DOKTORA KOŚCIOŁA. 1 Kor 10, 14-22; Ps 116B (115), 12-13. 17-18 (R.: 17a); J 14, 23; Łk 6, 43-49;
14 IX	DWUDZIESTA CZWARTA NIEDZIELA ZWYKŁA. ŚWIĘTO PODWYŻSZENIA KRZYŻA ŚWIĘTEGO. Łb 21, 4b-9; Ps 78 (77), 1-2. 34-35. 36-37. 38 (R.: por. 7b); Flp 2, 6-11; J 3, 13-17;
15 IX	PONIEDZIAŁEK. WSPOMNIENIE NAJSWIĘTSZEJ MARYI PANNY BOLESNEJ. Hbr 5, 7-9; Ps 31 (30), 2-3b. 3c-4. 5-6. 15-16. 20 (R.: por. 17b); J 19, 25-27 lub Łk 2, 33-35;
	WTOREK. WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH KORNELIUSZA, PAPIEŻA, I CYPRIANA, BISKUPA, MĘCZENNIKÓW. Czytania z dnia: 16 IX 1 Kor 12, 12-14. 27-31a; Ps 100 (99), 1-2. 3. 4-5 (R.: por. 3d); Łk 7, 16; Łk 7, 11-17; albo czytania ze wspomnienia: 2 Kor 4, 7-15; Ps 116B (115), 10-11. 12-13. 15-16ab. 16c-18 (R.: por. 15); J 17, 19; J 17, 11b-19;
17 IX	ŚRODA. DZIEŃ POWSZEDNI ALBO WSPOMNIENIE ŚW. ROBERTA BELLARMINA, BISKUPA I DOKTORA KOŚCIOŁA. 1 Kor 12, 31 – 13, 13; Ps 33 (32), 2-3. 4-5. 12 i 22 (R.: por. 12b); J 6, 63b. 68b; Łk 7, 31-35;
18 IX	CZWARTEK. ŚWIĘTO ŚW. STANISŁAWA KOSTKI, ZAKONNIKA, PATRONA POLSKI. Mdr 4, 7-15 lub 1 J 2, 12-17; Ps 148, 1-2. 11-13a. 13c-14 (R.: por. 12a i 13a); Mt 5, 8; Łk 2, 41-52;
19 IX	PIĄTEK. DZIEŃ POWSZEDNI ALBO WSPOMNIENIE ŚW. JANUAREGO, BISKUPA I MĘCZENNIKA. 1 Kor 15, 12-20; Ps 17 (16), 1. 6-7. 8 i 15 (R.: por. 15b); Por. Mt 11, 25; Łk 8, 1-3;
	SOBOTA. WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH ANDRZEJA KIM TAEGON, PREZBITERA, PAWŁA HASANG I TOWARZYSZY, MĘCZENNIKÓW. Czytania z dnia: 20 IX 1 Kor 15, 35-37. 42-49; Ps 56 (55), 10. 11-12. 13-14 (R.: por. 14c); Por. Łk 8, 15; Łk 8, 4-15; albo czytania ze wspomnienia: 2 Mch 7, 1-2. 9-14; Ps 116B (115), 12-13. 15 i 16bc. 17-18 (R.: por. 15); Mt 5, 10; Mt 10, 17-22;
21 IX	DWUDZIESTA PIĄTA NIEDZIELA ZWYKŁA. Iz 55, 6-9; Ps 145 (144), 2-3. 8-9. 17-18 (R.: 18a); Flp 1, 20c-24. 27a; por. Dz 16, 14b; Mt 20, 1-16a;
22 IX	PONIEDZIAŁEK. DZIEŃ POWSZEDNI. Prz 3, 27-35; Ps 15 (14), 1-2. 3-4. 5 (R.: por. 1b); Mt 5, 16; Łk 8, 16-18;
	WTOREK. WSPOMNIENIE ŚW. O. PIO Z PIETRELCINY. Czytania z dnia: 23 IX Prz 21, 1-6. 10-13; Ps 119 (118), 1 i 27. 30 i 34. 35 i 44 (R.: 35a); Łk 11, 28; Łk 8, 19-21; albo czytania ze wspomnienia: Ga 2, 19-20; Ps 128 (127), 1-2. 3. 4-5 (R.: por. 1a); J 15, 4. 5b; Mt 16, 24-27;
24 IX	ŚRODA. DZIEŃ POWSZEDNI. Prz 30, 5-9; Ps 119 (118), 29 i 72. 89 i 101. 104 i 163 (R.: por. 105a); Mk 1, 15; Łk 9, 1-6;
	CZWARTEK. WSPOMNIENIE BL. WŁADYSŁAWA Z GIELNIOWA, PREZBITERA. Czytania z dnia: 25 IX Koh 1, 2-11; Ps 90 (89), 3-4. 5-6. 12-13. 14 i 17 (R.: por. 1); J 14, 6; Łk 9, 7-9; albo czytania ze wspomnienia: 1 Kor 1, 18-25; Ps 96 (95), 1-2. 3 i 7. 8a i 10 (R.: por. 3); Por. Łk 9, 23; Mt 16, 24-27;
26 IX	PIĄTEK. DZIEŃ POWSZEDNI ALBO WSPOMNIENIE ŚWIĘTYCH KOSMY I DAMIANA, MĘCZENNIKÓW, ALBO ŚWIĘTYCH WAWRZYŃCA RUIZ I TOWARZYSZY, MĘCZENNIKÓW. Koh 3, 1-11; Ps 144 (143), 1a i 2abc. 3-4 (R.: 1a); Mt 10, 45; Łk 9, 18-22;
	SOBOTA. WSPOMNIENIE ŚW. WINCENTEGO À PAULO, PREZBITERA. Czytania z dnia: 27 IX Koh 11, 9 – 12, 8; Ps 90 (89), 3-4. 5-6. 12-13. 14 i 17 (R.: por. 1); Por. 2 Tm 1, 10b; Łk 9, 43b-45; albo czytania ze wspomnienia: 1 Kor 1, 26-31; Ps 112 (111), 1-2. 3-4. 5-6. 7 i 9 (R.: por. 1a); J 10, 14; Mt 9, 35-38;
28 IX	DWUDZIESTA SZÓSTA NIEDZIELA ZWYKŁA. Ez 18, 25-28; Ps 25 (24), 4-5. 6-7. 8-9 (R.: 6); Flp 2, 1-11 (krótsze: Flp 2, 1-5); J 10, 27; Mt 21, 28-32;
29 IX	PONIEDZIAŁEK. ŚWIĘTO ŚWIĘTYCH ARCHANIÓŁÓW MICHAŁA, GABRIELA I RAFAŁA. Dn 7, 9-10. 13-14 lub Ap 12, 7-12a; Ps 138 (137), 1-2a. 2b-3. 4-5 (R.: 1c); Por. Ps 103, 21; J 1, 47-51;
	WTOREK. WSPOMNIENIE ŚW. HIERONIMA, PREZBITERA I DOKTORA KOŚCIOŁA. Czytania z dnia: 30 IX Job 3, 1-3. 11-17. 20-23; Ps 88 (87), 2-3. 4-5. 6. 7-8 (R.: 3a); Mk 10, 45; Łk 9, 51-56; albo czytania ze wspomnienia: 2 Tm 3, 14-17; Ps 119 (118), 9-10. 11-12. 13-14 (R.: por. 12b); Dz 16, 14b; Mt 13, 47-52;



FOT. PAWEŁ BURBAŁSKI

Pierwsza parafia jest jak pierwsza miłość

Po ponad sześciu latach posługi żegna się z naszą parafią ksiądz Paweł Czeluściński. Dla niego i dla parafian był to szczególny okres, który zapewne pozostanie w pamięci na długie lata.

► Kiedy otrzymał ksiądz nominację do posługi w naszej parafii?

Święcenia kapłańskie mieliśmy 17 maja, a nominacje miały zostać ogłoszone pod koniec czerwca, a więc miałem ponad miesiąc czasu dla siebie, ale także oczekiwanie w napięciu. Pamiętam, że pomodliłem się w intencji o parafię do której trafię, tak aby była to parafia gdzie oprócz proboszcza jest kilku księży i jest pod wezwaniem Matki Bożej. Dekret o nominacji do parafii otrzymałem 27 czerwca, a moja modlitwa została wysłuchana w 100%!

► Czy ksiądz pamięta pierwsze chwile po przyjeździe do Józefowa?

Tak, doskonale pamiętam ten moment. Przyjechałem zaraz po południu, drzwi otworzył mi proboszcz, wszyscy księża jedli w tym czasie obiad. W pierwszej kolejności proboszcz zaproponował mi wizytę w kościele. Do świątyni weszliśmy drzwiami od strony zakrystii i tam proboszcz w modlitwie zawierzył moją pracę duszpasterską Matce Bożej. Potem razem poszliśmy przed ołtarz i w ciszy pomodliliśmy się. Po krótkiej modlitwie wróciliśmy na plebanię gdzie zostałem przedstawiony wszystkim księżom wówczas pracującym w naszej parafii. A więc księdzowi Leszkowi, księdzowi Adamowi i księdzowi Jackowi. Od razu jednak nie zacząłem służby w parafii, bo przez kolejne dwa tygodnie pełniłem posługę na rekolekcjach oazowych z młodzieżą naszej diecezji.

► Jakie były pierwsze obowiązki księdza w parafii?

W pierwszym roku były to lekcje religii w gimnazjum i liceum świętego Pawła z Tarsu. W kolejnym roku natomiast rozpocząłem pracę w gimnazjum publicznym. Od samego

początku zajmowałem się ministrantami, lektorami i bielankami, choć w tym przypadku dużo pomagała mi siostra Dorota. Były również msze dla młodzieży o 10. Nasza parafia jest jednak duża i dzięki temu miałem okazję przejść szybką lekcję od teorii do praktyki. Oczywiście w pamięci na zawsze pozostaną doświadczenia pierwszych chrztów, ślubów czy pogrzebów. Do tej pory pamiętam pierwsze wizyty w domach po kolędzie. W niektórych przypadkach, w miejsca do których wracałem po 2 czy 3 latach pamiętałem rozmowy i wracałem do nich, co często spotykało się z dużym zaskoczeniem.

► Z czasem w mszach tych zaczęli brać udział skauci i harcerze.

To w zasadzie inicjatywa z ostatnich trzech lat. Powstał pomysł, że dobrze byłoby to środowisko harcerskie w jakiś sposób scalać, a najlepiej jest robić za pośrednic-

twem mszy. Mniej więcej od dwóch lat w drugą niedzielę miesiąca o 10:00 odprawiana jest msza, na której gościmy przedstawicieli poszczególnych zastępów. Podczas mszy na zmianę harcerze i skauci prowadzą czytania i idą w procesji z darami. Mam nadzieję, że ta idea będzie nadal funkcjonować.

► A co jeszcze oprócz tego było?

Dużym wyzwaniem było dla mnie prowadzenie kursów przedmażeńskich. Przy tej okazji dziękuję księdzu Proboszczowi, że od razu rzucił mnie na tak głębokie wody, bo dla mnie neoprezbitera było to sporym wyzwaniem, choć gdzieś w sercu chciałem te kursy prowadzić. Cieszę się, że przez nasze kursy przeszło tak wiele małżeństw, to było dla mnie duże doświadczenie i mam nadzieję, że kursy te były dla nich pomocne. Niemała w tym zasługa ludzi z kościoła domowego,

W imieniu scholi dziecięcej w naszej Parafii, która powstała właśnie z księdza Pawła inicjatywę pragniemy serdecznie podziękować:

✓ za inicjatywę; ✓ za otwartość na pomysły
✓ za serce

Księdzu opiekunowi scholi dziecięcej z całego serca Bóg zapłać

Marcin Wargocki

Bartłomiej Fedorko oraz cała schola

* * *

Czcigodny Księżu Pawle,

Z całego serca dziękujemy za ubogacanie naszych comiesięcznych spotkań formacyjnych, za modlitwę, poświęcony nam czas i wsparcie. Jesteśmy przekonani, że owoce Księdza pracy będą widoczne w naszym życiu rodzinnym przez długie lata.

Niech dobry Bóg Księdzu zawsze błogosławi i obficie obdarza swoimi taskami w dalszej posłudze kapłańskiej.

Serdeczne Bóg zapłać!

Wspólnota Domowego Kościoła

* * *

Dziękujemy księdzu Pawłowi Czeluścińskiemu za sześć lat opieki nad Służbą Liturgiczną w naszej parafii. Żegnając go, życzymy wielu task Bożych oraz opieki Matki Bożej na dalszą posługę kapłańską.

*Bóg zapłać i Szczęść Boże
Lektorzy i Ministranci*

Drogi Księżu Pawle, dziękujemy za zorganizowanie i wspólne prowadzenie Godzin Uwielbienia w naszej parafii. Jesteśmy wdzięczni za wspólną modlitwę, za cierpliwość, wyrozumiałość, dobre słowo i poczucie humoru.

Członkowie grupy prowadzącej Godzinę Uwielbienia

* * *

Pragnę wyrazić ogromną wdzięczność księdzu Pawłowi Czeluścińskiemu za jego działalność formacyjną. Na słowa wielkiego uznania zasługują organizowane przezeń pielgrzymki, przeglądy filmowe, spotkania z ciekawymi ludźmi. Dla naszych parafian były to doskonałe lekcje chrześcijaństwa i patriotyzmu.

* * *

Adam Tyszka

W imieniu środowiska Skautów Europy w Józefowie chciałbym bardzo serdecznie podziękować ks. Pawłowi za jego opiekę nad harcerzami przez ostatnie lata! Zawsze uśmiechnięty i otwarty na ewangeliczne działanie; takiego zapamiętamy Ks. Pawła.

Serdeczne BÓG ZAPŁAĆ I SZCZĘŚĆ BOŻE na dalszej drodze posługi kapłańskiej!

* * *

Jakub Rożek

W imieniu swoim i redakcji, raz jeszcze dziękuję ks. Pawłowi, za całą pracę, którą włożył we współtworzenie naszego miesięcznika!

Szymon Ruman



FOT. PAWEŁ BURDAJSKI

szczególnie Oli i Tomka Sulejów, którzy pomagali mi w prowadzeniu tych kursów.

► **Wiem, że nasz miesięcznik parafialny „Nasz Józefów” to również poniekąd pomysł księdza.**

Inspiracją do powstania miesięcznika była rozmowa z proboszczem, podczas której stwierdziliśmy, że w parafii tak wiele się dzieje, że warto o tym w jakiś sposób mówić. To był taki impuls aby pokazać to, że parafia żyje. Mamy przecież siostry zakonne, ministrantów, jest Forum Chrześcijańskie. Nie chcieliśmy aby takie wydawnictwo było przewodnikiem po parafii, albo drukowaną formą tego co można znaleźć w Internecie. Cieszę się, że pomysł te chwycił, że znalazły się osoby, które chcą co miesiąc coś napisać

o historii parafii, o ostatnich wydarzeniach i zapowiedzi tego co będzie miało miejsce w najbliższym czasie.

► **Od kilku lat księży, których gościmy w naszej parafii podczas rekolekcji, są zapraszani przez księdza.**

Kiedyś zaproponowałem proboszczowi zaproszenie jednego z rekolekjonistów. Proboszcz zaryzykował i przystał na mój pomysł. Zawsze przy takiej okazji staram się w pierwszej kolejności umówić z rekolekjonistą na spotkanie, które jest okazją do osobistego poznania, ale także do rozmowy, podzielenia się informacjami o naszej parafii i jej specyfice. Wiem, że to jest bardzo pomocne w późniejszym głoszeniu nauk rekolekcyjnych. Dla księży, którzy przyjeżdżają do nas, jest to szczególnie ważne, bo przecież ten sam kapłan głosi najpierw rekolekcje adwentowe, a potem wraz ze drugim księdzem uczestniczą w rekolekcjach wielkopostnych.

► **Jakie wspomnienia ksiądz zabierze z naszej parafii?**

Pierwsza myśl jaka mi przychodzi to przyjaźń. Pierwsza parafia jest jak pierwsza miłość. Ten kto przeżył takie doświadczenie wie na pewno co mam na myśli. Ważna dla mnie była także otwartość i serdeczność ludzi. Bardzo podoba mi się układ budynków w naszej parafii tj. domu parafialnego i kościoła. Nie można bowiem przejść z plebanii do kościoła nie mijając ludzi. To jest doskonała okazja do spotkań. W ten sposób poznałem większość ludzi w naszej parafii. Najpierw były jakieś spojrzenia, potem pierwsze rozmowy i najczęściej zostawało to na dłużej.

► **Dziękuję za rozmowę i życzę księdzu wielu łask Bożych, w Ząbkach i każdej kolejnej parafii. I proszę nie zapominać o nas. Zawsze będzie ksiądz u nas mile widzianym gościem. Ze swojej strony obiecujemy modlitwę w intencji księdza i serdecznie do nas zapraszamy przy każdej okazji!**

■ Rozmawiał TOMASZ WIŚNIEWSKI

Seminarium Wiary

W naszej parafii począwszy od 23.09.2014 r. (wtorek), co tydzień, po wieczornej Eucharystii, około godz. 19 będzie się odbywało Seminarium Wiary. Program Seminarium zawiera sześć kolejnych spotkań. Każde spotkanie będzie trwało około 2 godz.

Seminarium Wiary poprowadzi Wittek Wilk z zespołem

Już dziś pragniemy zaprosić Ciebie na to niesamowite spotkanie z Witkiem Wilkiem
Zarezerwuj sobie czas na uczestnictwo w *Seminarium Wiary*.
Znajdź czas dla Jezusa!

Porozmawiaj o seminarium ze znajomymi.
Przyjdź sam i przyprowadź innych.
Jezus Czeka na Was.

ORGANIZATORZY

Seminarium Wiary prowadzone przez Witka robi niesamowite wrażenie. Słucha się go rewelacyjnie, mówi bardzo ciekawie, wszystko co przekazuje słowem jest oparte na słowie Bożym zawartym w Biblii. Przekazuje świadectwo życia, czyli to czego sam doświadczył na drodze z Panem. Jest bardzo pogodnym człowiekiem, całkowicie oddanym Jezusowi Chrystusowi. Wittek często tak mówi o swoim życiu:

– Miałem 15 lat. Podchodzi do mnie kapucyn w parafii i pyta: „Wituś, a co ty robisz w wakacje? Bo fajny jest wyjazd – dziewczyny, gitary, śpiew” – opowiada ewangelizator. Fajny wyjazd był podpucha. Wittek wylądował na rekolekcjach.

– Wtedy oddałem po raz pierwszy życie Jezusowi. Otrzymałem słowo z Dziejów Apostolskich „Uważajcie na samych siebie i na całe stado, w którym Duch Święty ustanowił was biskupami, abyście kierowali Kościołem Boga, który On nabył własną krwią (...).” (Dz 20,28-32).

– Wróciłem podjarany. Teraz, Wiciu, czad będzie! – myślałem. Cały Bytom jest twój. 220 tys. ludzi będziesz ewangelizować – wspomina Wilk. Entuzjazmu starcza nastolatkowi na tydzień. – Wpadłem w grzech i rutynę życia. Owszem, dalej chodziłem na Msze, jak babcia uczyła na majowe, Różaniec. Po roku spotykam tego samego księdza: „Wituś, a co ty robisz w wakacje?”. I pojechałem znowu do Łętowni. Nowa grupa, bo reszta poszła stopień dalej. Lekcja pokory. I znowu modlitwa i znowu słowo. I znowu ten sam fragment z Dziejów. W 29 wersecie leci tak: „wejdą między was wilki drapieżne, nie oszczędzając stada”. Te wilki mnie, Wilka, uderzyły – mówię.

Mija sześć lat. Wittek już od dawna zna Sylwię, animatorkę oazy. Ale do czego jest powołany: do małżeństwa czy kapłaństwa? Liderka Odnowy w Duchu Świętym czyta słowo nad Witkiem. Znowu ten sam frag-

ment i dalej. – Werset 33 i 34: „Nie pożądałem srebra ani złota, ani szaty niczyjej. Sami wiecie, że te ręce zarabiała na potrzeby moje i moich towarzyszy”. To jedyny fragment w Dziejach, gdzie św. Paweł cytuje słowa Jezusa nieznanego się w Ewangelii. Było dla mnie jasne, że księdzem nie będę. Że mam na siebie zarabiać i dać pracę innym. I tak jest.

Witek chłonie Pismo Święte. Cytuje je z pamięci całymi niemal rozdziałami. Mówi, że uczył się czytać na Biblii. Papieskie encykliki, nauczanie Pawła VI, Jana XXIII i Jana Pawła II – to też jego podkład. – Ci wielcy mówili, że jeśli nie będziemy ewangelizować, tylko katechizować, to Kościół umrze! Zresztą mówi o tym też katechizm – przekonuje Wilk.

Tylko jak i kogo ewangelizować? – W Bytomiu patrzyli na nas jak na dziwolągów – wtrąca Sylwia. – Czuliśmy, że to nie nasze miejsce. Dokąd jechać? I dostaliśmy słowo „Gotów jestem głosić Ewangelię i wam, i mieszkańcom Rzymu” (Rz 1,15) i fragment z Księgi Ezechiela. Rozeznaliśmy, że chodzi o ludzi ochrzczonych, którzy stracili osobistą relację z Bogiem lub nigdy jej nie mieli.

Wilki ruszają w Polskę. Nie zarabiają na rekolekcjach. Jak parafia coś da, to dobrze. Ale bywa, że nie. – Na benzynę wydajemy 30 do 40 tys. złotych rocznie, by pokonać 70 tys. km, na opłaty, ZUS. Poza tym wiele nie potrzebujemy. Ubrania dostajemy. Modlimy się o nie. O żywność, mechanika, lekarza też. Z Bogiem, jak radzi Ignacy Loyola, konsultuję wszystko. Kupno komórki też. I czekam czasem tygodnie na decyzję.

Były chwile, że na debatach lecieliśmy. I powiedziałem, że teraz będę oddawać dziesięcinę na ewangelizację. Od tej pory nigdy na koncicie minusa nie miałem – opowiada. Wittek gra na perkusji, daje koncerty. – Mamy studio nagrań, wydajemy płyty. Z im większą pasją wykorzystuję talent, jaki dostałem od Boga, tym więcej talentów mi przymnaża. Bo najcenniejsze to żyć z pasją i pasją.

Sylwia przytakuje głową. – Mijaliśmy się jako nastolatki na ulicy w Bytomiu i w parafii u kapucynów. Witka pamiętam jako tego gościa, który chodził z bandażami na rękach. Od grania na perkusji. Wittek ćwiczył po osiem godzin dziennie. Do szkoły muzycznej na wydział jazzu dostał się jako pierwszy na liście. A zgłosił się na dwa dni przed egzaminem.

„Kto z was w życiu zajmuje się swoją pasją i ją pomnaża?” – rzuca w czasie ewangelizacji w Gliwicach do członków m.in. oazy i Odnowy w Duchu Świętym. Zaledwie kilkanaście rąk w górze. „A kto z tych, co ręce podnieśli, tą pasją na życie zarabia?” – pyta. Już tylko kilka rąk w górze. „Musicie to zmienić!” – krzyczy Wittek. „Wyplynie na głębie! Z Bogiem, z pasją! Twoja praca, a nie nałożenie rąk charyzmatyka zmieni Twoje życie! Wiecie, jakie są moje pasje? Perkusja, dobry dźwięk, piękna muzyka, modlitwa, słowo!” – Wittek głosi z pasją. ■ REDAKCJA

A po wakacjach w świetlicy...

W ostatnim numerze miałam przyjemność opisać Państwu działalność świetlicy kościelnej znajdującej się przy Naszej parafii oraz przy parafii pod wezwaniem świętego Jana Chrzciciela w Michalinie. Mam nadzieję, że zachęciłam Państwa do zostawiania dzieci po opieką Naszych wspaniałych wychowawczyń.

Tym razem na podstawie rozmowy z Prezesem Zarządu Stowarzyszenia Forum Chrześcijańskiego – Panem Jarosławem Grudzińskim – a także z pomocą przyszło mi sprawozdanie Pani Anny Wojtkowicz – jednej z wychowawczyń - chciaabym podsumować działalność Forum oraz świetlic.

ZACZNIJMY OD POCZĄTKU

Pan Jarosław Grudziński funkcję prezesa pełni od 16 lat, czyli od 1998 roku. Data to jest jednocześnie rokiem powstania świetlicy kościelnej przy parafii pod wezwaniem Matki Bożej Częstochowskiej. Przez te lata Stowarzyszenie nie próżnowało. W tym czasie zostały urządzone sale komputerowa, multimedialna oraz sportowa. Początkowo świetlica działała raz w tygodniu, obecnie, podczas roku szkolnego, 3 razy w tygodniu. Natomiast w wakacje, przez około 5-6 tygodni, od poniedziałku do piątku w godzinach od 9 do 16. Również w ferie dzieci mogą odwiedzać świetlice tak samo jak podczas trwania wakacji. W tym roku podczas wakacji rodzice pracujący od wczesnych godzin rannych mieli możliwość przyprowadzenia dzieci już na godzinę 8.

ŚWIETLICA W LICZBACH

Według sprawozdania pani Anny Wojtkowicz z zajęć korzystały dzieci już w wieku od 6 lat. Wychowankowie ci uczęszczali do wszystkich placówek oświatowych gminy Józefów. Przyjmowane było każde, zgłoszone przez rodzica dziecko.

W roku szkolnym liczba uczęszczających na świetlicę wynosiła 25 dzieci. Podczas wakacji, przez pierwsze 3 tygodnie, dużą frekwencją, bo aż 90-100 uczestników dziennie, cieszyła się świetlica w Józefowie. W następnych tygodniach ta liczba zmalała do około 75-80 dziennie. Natomiast ze świetlicy w Michalinie dziennie korzystało średnio 60 dzieci. Z roku na rok liczba uczestników jest coraz większa.

CO ŚWIETLICA, OPRÓCZ OPIEKI I WYŻYWIENIA, ZAPROPONOWAŁA WYCHOWANKOM W TE WAKACJE?

Dwa razy w tygodniu prowadzone były zajęcia taneczne z instruktorem, dzieci miały okazję nauczyć się sztuki jaką jest dequpage. Również, dwa razy w tygodniu odbywały się zajęcia na basenie, które bardzo przypadły do gustu młodszym dzieciom jak i tym starszym. Oprócz tego były zabawy, gry, dyskoteki oraz kilka wspaniałych wycieczek.

Wycieczki odbywały się autokarem do Warszawy. Trzy razy dzieci miały możliwość pojechać do kina, natomiast dwa razy odwiedziły HulaKula.

Jak co roku w świetlicach mieliśmy okazję gościć zagranicznych wolontariuszy. Tym razem nasi goście przyjechali z Belgii, Słowacji, Hiszpanii, Włoch, Turcji oraz Korei. Dzieci miały okazję nawiązać nowe przyjaźnie, jak i zetknąć się z innym językiem oraz odmienną kulturą. Tak dla wolontariuszy,



jaki i ich podopiecznych były to ciekawe doświadczenia. Każdy mógł się czegoś nauczyć.

Jedną z wychowawczyń, Pani Ania, pisze w swoim sprawozdaniu:

„Plan został w pełni zrealizowany. Dzieci chętnie uczestniczyły w zajęciach sportowych ping-ponga, rzuty piłką do kosza, piłkarzyków, plastycznych z wykorzystaniem różnych technik, konstrukcyjnych.

Bardzo chętnie dzieci wykonywały różne prace z wełny, np. kukielki, warkoczyki, bransoletki, itp. Dziękujemy Panu Jarosławowi Grudzińskiemu prezesowi Stowarzyszenia Forum Chrześcijańskie za zakup nowego sprzętu do obu świetlic. (...) Dzieci obejrzały filmy dotyczące zasad bezpieczeństwa na ulicy oraz korzystania z kąpielisk wodnych. Zorganizowany był konkurs plastyczny z nagrodami na w/w temat.

W czasie pobytu w świetlicach dzieci miały zapewnione zróżnicowane kanapki, hot dogi, picie (dowolną ilość), owoce (jabłka, arbuzy, śliwki, banany), warzywa, lody, słodczyce.

Dzieci bardzo chętnie przychodziły do świetlic czego dowodem była wysoka frekwencja oraz zadowolenie i opinia rodziców”.

A CO DALEJ...?

W obecnej chwili Stowarzyszenie Forum Chrześcijańskie nie planuje żadnych zmian dotyczących działania świetlic kościelnych.

A JEDNAK COŚ SIĘ ZMieniŁO...

Pani Lucynka, którą ciepło wspominam z moich wakacyjnych pobytów w świetlicy już nie pracuje. Natomiast nadal cierpliwie zajmują się dziećmi panie Ania Wojtkowicz i Marzenka Ragus oraz pani Julitka. A podczas wakacji nasze dzielne panie wspomaganie są przez dodatkowe wychowawczynie.

A PODSUMOWUJĄC...

Świetlice kościelne stworzone przez Stowarzyszenie Forum Chrześcijańskiego są dobrym i bezpiecznym miejscem aby zostawić w nim nasze dzieci. Pozostawiając pociechę na kilka godzin pod opieką wykwalifikowanej kadry pedagogicznej mamy pewność, że oprócz zabawy oraz ciekawie i różnorodnie spędzonego czasu nasze dzieci są w miejscu, które uczy, bawi i wychowuje. Panie, które przez ten czas zajmują się naszymi dziećmi zostały nauczycielkami z powołania, kochają swoją pracę i wiedzą jak podejść do tych nawet najbardziej opornego dziecka. Co skutkuje coraz większym zainteresowaniem świetlicą.

■ WERONIKA ORNAT

Kalendarium duszpasterskie

- W poniedziałek (1 września) mija 75 lat od wybuchu II Wojny Światowej. W związku z tą rocznicą zapraszamy na Mszę św. o godz. 18.00 w intencji tych co zginęli bądź zostali zamordowani przez najeźdźców z zachodu i ze wschodu. Przed Mszą św. uroczystości na cmentarzu.
- Jak co roku, w związku z obchodami patronki parafii, 06 września o godz. 5.30 wyrusza z naszej parafii autokarowa pielgrzymka na Jasną Górę. Po drodze chcemy odwiedzić również Gidle i Leśniów. Zapisy w zakrystii lub w kancelarii.
- We wrześniu modlitwy o uzdrowienie duszy i ciała w sobotę 13 września.
- W sobotę, 13 września, po Mszy św. o godz. 18.00 Nabożeństwo Fatimskie – Różaniec i procesja. 19 września (w piątek) Msza wieczorna i modlitwy za przyszłą bł. Ks. Jerzego Popiełuszki.
- 20 września, w sobotę, spotkanie dla kandydatów do Bierzmowania: klasy III gimnazjum o godz. 9:30, a klasy I liceum o godz. 10:00. Spotkanie odbędzie się w dolnym kościele.
- Nauki przedmażeńskie w naszej parafii rozpoczynają się 23 września (wtorek) o godz. 19:30, w sali na plebanii.
- Nasze miasto 28 września o g. 15.00 włączy się w akcję modlitewną KORONKA DO BOŻEGO MIŁOSIĘRDZIA NA ULICACH MIAST ŚWIATA! Grupa inicjatywna zaprasza do modlitwy na skrzyżowaniach ulic Józefowa. Są już zgłoszone skrzyżowania/ronda: 3 Maja i Graniczna, 3 Maja i Polna, 3 Maja i Kard. Wyszyńskiego oraz Świderska i Kard. Wyszyńskiego. Zachęcamy do podjęcia tej międzynarodowej modlitwy.

Odpust parafialny na Błotach

W niedzielę 17 sierpnia w parafii św. Maksymiliana Marii Kolbe na józefowskich Błotach odbył się odpust (przeniesiony ze wspomnienia patrona 14 sierpnia).

Msza odpustowa rozpoczęła się o godz. 12 i koncelebrowana była przez ks. prof. Mieczysława Nowaka i ojca Mirosława Żabnickiego z Instytutu Ojców Szentszackich. Wśród zaproszonych księży był także proboszcz sąsiedniej parafii ks. Kazimierz Gnidziejko. Homilie wygłosił ksiądz Nowak, który poprzez nawiązanie do życia św. Maksymiliana wskazał wiernym, że jedyną drogą do życia wiecznego jest bezgraniczna miłość do bliźniego, oraz zaufanie Bogu w każdym momencie swojego życia.

Z racji wspomnienia św. Maksymiliana czytania nawiązywały do bezgranicznej miłości za drugiego człowieka. Jak czytamy w Ewangelii św. Jana – „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy kto życie swoje oddaje za przyjaciół swoich.” [J 15,12-16] Tak samo przed 70 laty postąpił ojciec Maksymilian, kiedy to

w obozie koncentracyjnym KL Auschwitz dobrowolnie wybrał śmierć głodową w zamian za skazanego współwięźnia Franciszka Gajowniczka.

W trakcie Mszy Św. zgromadzeni wierni mogli ucałować relikwie św. Maksymiliana – włosy z brody, którą Ojciec Maksymilian zgolił w klasztornej fryzjera na krótko przed aresztowaniem przez Niemców.

Oprawę muzyczną całej uroczystości odpustowej zapewnił Miejsko-Parafialny Chór Mieszany *Schola Cantorum Maximilianum*.

Na zakończenie Mszy Św. Odśpiewana została litania do św. Maksymiliana, a później wszyscy zgromadzeni w procesji z Najświętszym Sakramencie przeszli wokół kościoła.

■ ADRIAN PYRA





FOT. ARCHIWUM PARAFII

Tygrysy 2014

Wakacyjny wypoczynek dzieci i młodzieży

28 czerwca grupa dzieci i młodzieży z Józefowa wraz ze swoimi opiekunami wyruszyła po raz pierwszy w kierunku Puszczy Piskiej, aby tam nad J. Beldany rozbić swoje wigwamy (wigwam = namiot) i rozpocząć 16-dniowy obóz sportowo-indiański. Wiezieni dużym żelaznym koniem (żelazny koń = pojazd do przemieszczania, autokar), dotarli na miejsce i rozpoczęli obozowe życie.

Najpierw trzeba było rozstawić namioty, w czym dzielnie pomagali wujkowie oraz starsza młodzież.

Dzień obozowy wyglądał następująco:

O godz. 5.00 dla chętnych była poranna zaprawa w jeziorze (jeziro = stojąca woda), gdzie trzeba było się zanurzyć, natrzeć ręcznikiem i udać do swojego namiotu.

O 7.00 pobudka dla wszystkich i szybkie zebranie na miejscu apelowym, gdzie odbywał się konkurs na rozbudzenie umysłów, po nim rozgrzewka dla naszych ciał.

W konkursie porannym biorą udział dwie osoby. SzeF (szef = ksiądz prowadzący), zadaje pytania związane z życiem obozowym, pytań jest pięć, wygrywa ten kto prawidłowo i jako pierwszy odpowie na trzy. Przykładowe pytania: który jest dziś dzień obozu, jak masz na imię, jaka zupa była wczoraj na obiad?

Następnie było mycie w jeziorze, zabieramy ręczniki, mydło, szczoteczkę, kubek, pastę do zębów i udajemy się nad jezioro celem dokonania porannej toalety, jak zawsze, bez względu na pogodę. Po toalecie był apel, na którym odbywało się podsumowanie tego wszystkiego co wydarzyło się od wieczornego apelu, relacje zdawały warty nocne, oceniane było poranne wstawanie i zapowiedź tego wszystkiego co wydarzy się w ciągu dnia. Po apelu było śniadanie. Wszyscy mogli napełnić swoje żołądki ciekłą (zupa mleczna, płatki) i stałą (kanapki) strawą. Po śniadaniu sprzątanie namiotów i Msza Święta. Warto wspomnieć, że na obozie uczymy się prawidłowego uczestnictwa we Mszy św. oraz odpowiedniego przyjmowania Komunii św. Na obozach Tygrysów Komunię Świętą przyjmujemy się na kolanach. Po Mszy św. było wyjście na katechezę w swoich grupach wiekowych pod czujną opieką prowadzących (w tym roku tematem katechez był rachunek sumienia jako przygotowanie do spowiedzi świętej).

Po powrocie z katechez odbywały się gry sportowe i rozgrywki indywidualne. Każdy obozowicz do 17 roku życia brał udział w dziesięcioboju sportowym, który składał się z następujących dyscyplin: bieg długi, bieg krótki, bieg tygrysi (na kolanach po trawie), rzut oszczepem, pchnięcie kulą, skok w dal, skok z miejsca, rzut dyskiem, bieg przez płotki. W ramach gier zespołowych tworzone drużyny, które rywalizowały w turniejach: piłki nożnej, hokeja na trawie, koszykówki, siatkówki. Odbywały się również zawody w ringo i w badmintona. Ok. godz. 13.00 był obiad, a po nim krótka sješta, ok. 16.00 podwieczorek.

Odbywały się gry i zabawy, kolacja, mycie, apel (na tym apelu było posumowanie całego dnia od porannego apelu, czytanie wart nocnych i dyżurów kuchennych na dzień następnny). Wszystko to było przeplatane kąpielami, których

w ciągu dnia bywało średnio dziewięć. Rekord kąpeli jednego dnia, wyniósł w tym roku, o ile się nie myłę trzynastę.

Kilka dni było poświęconych na tzw. Tydzień indiański. Niewtajemniczeni pewnie niewiedzą ale obóz „Tygrysy” tworzy dzielne i wojownicze plemię SIUKSÓW. Dla nowych chętnych, którzy chcieli stać się dzielnymi wojownikami i mężnymi squo odbyły się próby: wody(o piątej rano w jeziorze, samotności – trzeba było poza obozem radzić sobie z dzikim zwierzętami i obcymi plemionami), głodu-to dzień bez picia i jedzenia, ta próba rozpoczynała się po śniadaniu, a kończyła na kolacji, kolejną próbą była próba milczenia, oj! Niektórzy, a zwłaszcza niektórzy, miały problem żeby język zachować w ryzach i nad nim panować. Bardzo wymagająca męstwa była próba cierpienia, przy indiańskim palu, gdy ciała były smagane, palącą trawą i kującymi badyłami (pokrzywami i ostem). Ostatni dzień to uroczyste nadanie imienia, wypalenie fajki pokoju i wypicie kumysu.

Był konkurs łódek i stroju indiańskiego.

Obozy mają na celu wychowywanie całego człowieka: duszy, rozumu, woli i ciała. Dzieje się to poprzez wspólną pracę, czuwanie nad bezpieczeństwem w nocy, wspólne przygotowywanie posiłków, sprzątanie po nich, zabawę, sport, katechezę i modlitwę.

I turnus, prowadzony przez Ks. Mirosława Mikulskiego (SzeFa SzeFów) i ks. Tomasza – wikariusza naszej parafii liczył ponad 350 osób. Oprócz grupy z Józefowa były dzieci z Warszawy, Otwocka, Radości, Wesołej, Kowali, Radomia i Zielonki.

Składamy podziękowania Bogu Wszemmocnemu i Matce Bożej, oraz naszym obozowym Patronom (św. Franciszek, św. Damian de Veuster i Prymas Wyszyński) za opiekę, za to że obóz zakończył się szczęśliwie, bez żadnych szkód materialnych, kontuzji i chorób.

Dziękujemy za dobroć ludzi, które materialnie i duchowo wspierały to dzieło. Bóg zapłać wszystkim. Czekamy już następnego lata, aby u progu wakacji, wsiąść do żelaznego konia, wyruszyć nad Beldany i rozpocząć obóz „Tygrysy 2015”.

Wyrazy wdzięczności składamy wobec dorosłych Cioć i Wujków, którzy nie tylko w trakcie obozu pełnili odpowiedzialną funkcję opieki ale również włożyli ogromną pracę, aby ten obóz mógł sprawnie funkcjonować. Wiele z tych osób jeszcze na długi czas przed obozem wielokrotnie przyjeżdżało na jego teren, aby siać i kosić trawę, reperować molo, poprawiać kuchnię, i wykonywać wiele innych ciężkich prac – z miłości do Pana Boga i Dzieci.

W tym roku szczególnie dziękujemy Firmie Superdrob z Karczewa za wsparcie finansowe i produkty żywnościowe.

Liczymy na współpracę sponsorów, osób prywatnych i firm, tych, którzy chcieliby zaoferować pomoc, dzięki której obozy mogą mieć taki przebieg, wychowywać przez zabawę i odpoczynek. Zapraszamy dzieci, młodzież i całe rodziny do wspólnego wyjazdu. Przyjeďte, zobaczą i pokochają. Tygrysy!

■ Podpisał DUMNY BYK

Wódz Plemienia Siuksów, powszechnie znany jako
Ks. Tomasz Połomski – wikariusz.

O szczepieniach – część 4, czyli

Czy katolik może szczepić szczepionkami uznanymi za nieetyczne?

Dziś kolejny, obiecany wcześniej,
ostatni artykuł z cyklu
o szczepieniach ochronnych.

Powstał on w wyniku rozważań
na temat zdarzających się sytuacji
braku zgody rodzica na szczepienie
dziecka szczepionką uznaną
za nieetyczną oraz powoływanie
się na religię, jako przyczynę
tej odmowy.

Co rozumiemy pod pojęciem szczepionki nieetycznej? Jest to szczepionka, do której produkcji użyto komórki sztucznie podtrzymywane (inaczej mówiąc sztucznie namnażane w laboratoriach), a którym początek dały komórki pobrane z aborowanych płodów ludzkich. Warto dodać, że celem tych aborcji nie było pobranie komórek do późniejszych produkcji szczepionek, ale były to inne cele rodziców tych nienarodzonych dzieci.

W związku z tym, że temat szczepionek uznanych za nieetyczne jest bardziej tematem rozważań bioetycznych niż ściśle medycznych warto zwrócić się do dokumentów Kościoła z tym związanych. Na temat szczepienia szczepionkami „nieetycznymi” wypowiedziała się m.in. Papieska Akademia Pro Vita w 2005r., dokument ten można przeczytać w języku angielskim na stronie internetowej: <http://www.immunize.org/concerns/vaticandocument.htm>. W związku z faktem, że jest on dla części osób niedostępny i niezrozumiały zwróciłam się do Zespołu Ekspertów ds. Bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski o informację w tej sprawie. Poniżej przytaczam pełną treść odpowiedzi na moje pytanie.

LEK. MED. EWA ZAPAŁA

Zespół Ekspertów ds. Bioetycznych Konferencji Episkopatu Polski

Szanowna Pani Doktor!

Zwróciła się Pani do naszego Zespołu z pytaniem, „czy katolik może szczepić lub ~~powinien~~; czy powinien odmówić szczepienia dziecka lub siebie szczepionkami, których produkcja opiera się na liniach komórkowych pobranych podczas aborcji płodów ludzkich? Czy zaszczepienie taką szczepionką jest grzechem?”

Nasza odpowiedź dotyczy wyłącznie kwestii etycznej zastosowania takich szczepionek. Kwestia ta została rozstrzygnięta przez Kongregację Nauki Wiary, a więc urząd kościelny, który stoi na straży wiary i moralności chrześcijańskiej. Jego wypowiedzi są ponadto autoryzowane przez Ojca świętego. Oznacza to, że dokumenty tej Kongregacji są autentycznym przekazem tego, co jest zgodne z wiarą i moralnością katolicką. Pragniemy dodać, że rozstrzygnięcia te są oparte na zasadach moralnych wynikających z przesłania Pisma św. oraz z prawa naturalnego. W trudniejszych przypadkach ich zrozumienie zakłada dobre przygotowanie filozoficzne, teologiczne i etyczne, tym razem konieczne do prawidłowego zrozumienia treści nauczania Kościoła.

Problem wspomnianych przez Panią szczepionek został omówiony w *Instrukcji dotyczącej niektórych problemów bioetycznych «Dignitas personae»* (Watykan 08.09.2008, nr 34-35). Pewne aspekty tegoż problemu były także przedmiotem innego dokumentu tejże Kongregacji, a mianowicie *Instrukcji o szacunku dla rodzącego się życia ludzkiego i o godności jego przekazywania. Odpowiedź na niektóre aktualne zagadnienia «Donum vitae»* (Watykan 22.02.1987).

Zgodnie z powyższymi dokumentami:

1) komórki wykorzystywane do tworzenia linii komórkowych stanowiących podstawę uzyskania tych szczepionek nie mogą pozostawać w bezpośrednim związku z aborcją, to znaczy, aborcja nie może być przeprowadzana na zamówienie producenta szczepionek, czy też tych, którzy z tych szczepionek korzystają;

2) korzystający z tych szczepionek winni dać świadectwo braku akceptacji dla powyższych działań, aby nie tworzyć pozorów, że akceptują aborcję i wykorzystywanie w procesach biotechnologicznych uzyskanych w ten sposób ludzkich komórek i tkanek;

3) tylko naprawdę ważne racje dopuszczają korzystanie ze szczepionek uzyskanych dzięki tym komórkom i tkankom (nie pozostającym w bezpośrednim związku z aborcją). Takim powodem jest duże zagrożenie dla zdrowia dziecka czy matki;

4) powyższe szczepionki mogą być stosowane, jeżeli nie są dostępne szczepionki uzyskane alternatywnymi, moralnie nie rodzącymi problemów metodami, a ich nabycie jest możliwe z punktu widzenia sytuacji materialnej zainteresowanych osób;

5) *Instrukcja Dignitas personae* dopowiada, że istnieje „obowiązek wszystkich, by wyrazić swój sprzeciw i żądać od osób odpowiedzialnych za systemy opieki zdrowotnej, by dostępne były inne rodzaje szczepionek”. Powyższy wymóg nie może być traktowany zbyt rygorystycznie w małych ośrodkach, zwłaszcza wiejskich, gdzie możliwości poszczególnych osób są raczej skromne. Zawsze jest jednak możliwe zbieranie przez rodziców dzieci i pracowników służby zdrowia podpisów pod listami adresowanymi do Ministerstwa Zdrowia, w których domagają się szczepionek niebudzących zastrzeżeń moralnych.

W imieniu Zespołu,



ks. Piotr Stępniewski
sekretarz Zespołu Ekspertów ds. Bioetycznych
Konferencji Episkopatu Polski

Warszawa, 21.06.2014

Lek. med. Ewa Zapala

05-420 Józefów

Bez sprzeciwu
odnośnie do publikacji.



Rodzinna droga do nieba



Domowy Kościół (DK) jest rodzinną gałęzią Ruchu Światło-Życie, czyli tzw. „Oazy”. Jego założenia są analogiczne jak w przypadku gałęzi młodzieżowej: na drodze ewangelizacji poznać Jezusa Chrystusa i przyjąć go jako Pana i Zbawiciela, w konsekwencji tego wyboru rozpocząć rozważanie Słowa Bożego i pełne życie sakramentami, a następnie zacząć służyć innym według swoich umiejętności we wspólnocie rodzinnej, formacyjnej i parafialnej. Duchowość małżeńska realizowana w Domowym Kościele została zaadaptowana z programu międzynarodowego ruchu Equipes Notre Dame. W rezultacie oazowa formacja małżeńska i rodzinna przyjęła postać realizacji tzw. zobowiązań. W pierwszej kolejności wskazują one na konieczność zadbania o relację z Bogiem, w drugiej kolejności na dbałość do dobrej, czułej i uczciwej relacji ze współmałżonkiem i wreszcie na otwartą i odpowiedzialną postawę wobec dzieci.

Zobowiązania mają postać konkretnych zadań. Małżonkowie zobowiązują się do praktykowania:

1) codziennej modlitwy osobistej (jest to tzw. Namiot Spotkania) w pierwszej kolejności każdy musi zadbać o swoją relację z Bogiem- przede wszystkim przez codzienną modlitwę osobistą, która jest indywidualną rozmową z Bogiem jak z przyjacielem (stąd porównanie do mojżeszowego Namiotu Spotkania)

2) regularnego spotkania ze słowem Bożym nie można kochać Boga, jeśli się go nie zna. Rozważanie słowa Bożego (regularne i częste) pozwala na usłyszenie tego, co Bóg mówi nam o sobie samym, ale także o nas i o Niebie. Pozwala zrozumieć Bożą miłość i jej wymagania wobec nas.

3) codziennej modlitwy małżeńskiej dla osoby żyjącej w małżeństwie pierwszy po Bogu jest mąż lub żona. Codzienna modlitwa małżeńska jest nieustannym odnawianiem sakramentu małżeństwa – wspólnym staniem przed Panem z prośbą o Jego błogosławieństwo. To zobowiązanie jest częścią przejętej duchowości małżeńskiej Equipes Notre Dame i może się wydawać niepotrzebne lub nienaturalne, ale jest ono właśnie drogowskazem potwierdzającym, że małżeństwo idzie do Nieba wspólną drogą. Praktykujące wspólną modlitwę małżeństwa zgodnie przyznają, że cementuje ona małżeńską jedność, a statystyki pokazują, że małżeństwu, które się razem modli nie grozi rozwód (statystyki takie prowadzone są głównie w USA)

4) codziennej modlitwy rodzinnej małżeństwa, które Bóg obdarzył potomstwem

Co jest celem każdego człowieka?

Niebo. A co jest celem

małżeństwa? Niebo. A co jest celem posiadania dzieci?

Dostąpienie przez nich Nieba.

Skoro cała rodzina ma wspólny cel, to czy nie łatwiej dążyć do niego razem?

Może w tym pomóc formacja Domowego Kościoła.

mają za zadanie dać poznać swoim dzieciom Chrystusa i wprowadzić je na drogę modlitwy i sakramentów, aby były blisko Boga. Nigdy nie jest za późno, aby zacząć dawać swoim dzieciom przykład modlitwy przez wspólną modlitwę rodzinną, choć oczywiście najłatwiej wprowadzić w nią dzieci, gdy są jeszcze małe. Pięknym zwyczajem jest, gdy modlitwa rodzinna staje się takim nawykiem, że odbywa się bez względu na warunki: rodziny potrafią się razem modlić na Skype, gdy jedno z rodziców jest w delegacji lub razem z gośćmi, jeśli czas modlitwy wypada w chwili odwiedzin przez znajomych.

5) comiesięcznego dialogu małżeńskiego (nazywanego także obowiązkiem zasiadania) dialog małżeński to czas spotkania ze współmałżonkiem w obecności Boga, aby zastanowić się „jaka jest myśl Boga i wola Boża wobec ich rodziny, po to, aby ją lepiej wypełnić”. Jest to czas na rozmowę o wszystkich aspektach życia małżeńskiego i rodzinnego, które tego wymagają- czasem po to, aby podjąć konkretne decyzje i działania (np. w kwestiach wychowawczych lub finansowych), a czasem po to, aby porozmawiać o swoich uczuciach i kwestiach drażliwych (np. relacje z teściami czy współżycie intymne), a także po to, aby podzielić się swoimi radościami i okazać sobie czułość. Zobowiązanie to pozwala na praktyczną realizację przyrzeczonej uczciwości małżeńskiej (mówimy szczerze i o wszystkim, wspólnie podejmujemy decyzje), a także na dbałość o jakość relacji z mężem lub żoną, aby w małżeństwie każda z osób czuła się dobrze.

6) reguły życia (systematycznej pracy nad sobą, swoim małżeństwem i rodziną) Raz na jakiś czas (najczęściej raz na miesiąc) każdy członek DK podejmuje konkretne, drobne i wykonalne zadanie pracy nad sobą na miesiąc następny (np. „przez kolejny miesiąc pierwszym moim zdaniem do żony po powrocie z pracy będę „Kocham Cię” lub

„w najbliższym miesiącu podejmę jakiś post z konkretną intencją”). Ustanowienie reguły życia, która ma pomóc w pracy nad konkretnym obszarem naszego życia, często ma miejsce po spowiedzi lub po dialogu małżeńskim.

7) uczestnictwo, przynajmniej raz w roku, w rekolekcjach formacyjnych udział w rekolekcjach nazywany jest często „naładowaniem akumulatorów na cały rok”. Faktycznie poświęcenie kilku lub kilkunastu dni w roku, aby wraz z całą rodziną wyjechać na rekolekcje, gdzie najważniejszym punktem dnia jest Eucharystia i adoracja Najświętszego Sakramentu, pozwala doświadczyć Bożego błogosławieństwa na wiele kolejnych tygodni i ułatwia realizację pozostałych zobowiązań.

Co ważne, zobowiązania nie są celem samym w sobie – najważniejszy jest cel, jaki można dzięki nim osiągnąć, a więc głębsza więź z Bogiem, pokój w sercu, dobre relacje z małżonkiem i dziećmi, zakorzenienie we wspólnocie Kościoła.

Ważnym elementem formacji Domowego Kościoła jest tzw. „krąg”, czyli grupa 4–7 małżeństw, które spotykają się raz w miesiącu, aby razem modlić się, rozmawiać o tym, co dzieje się w ich życiu i otoczeniu i dzielić się tym, jak udało im się w minionym miesiącu realizować zobowiązania. Z czasem krąg staje się grupą nie tylko dobrych znajomych, ale przyjaciół. Na ogół jest to wspólnota ludzi, na których można polegać w trudnych sytuacjach. Jest także miejscem wzrostu wiary i wiedzy, gdyż poza wspólną modlitwą czy dzieleniem, w czasie spotkania kręgu jest także czas na poznawanie nauczania Kościoła, poprzez wspólne rozważanie dokumentów, katechez lub kazań. Ciekawym jest fakt, że na wszystkie te elementy wspólnego spotkania potrzebny jest czas nie dłuższy niż 3 godziny w miesiącu.

Dobra wiadomość jest taka, że formacja Domowego Kościoła, jest obecna w naszej parafii! Jeszcze lepsza wiadomość jest taka, że wciąż powstają nowe kręgi, a ich liczba nie jest ograniczona – jest w nich miejsce dla każdego chętnego. Jedynym ograniczeniem jest fakt, że członkami DK może zostać jedynie małżeństwo sakramentalne (nie tylko jedno z małżonków i nie związki niesakramentalne). Znakomitą wiadomością jest również fakt, że na jesieni Domowy Kościół rozpoczyna kolejny rok formacyjny, a więc wrzesień jest doskonałym czasem, aby do nich dołączyć. A żeby to zrobić wystarczy kontakt z księdzem lub Poradnią Rodzinną. Do wspólnego maszerowania drogą prowadzącą do Nieba wszystkie rodziny serdecznie zachęcam! ■ MAGDALENA BOGUSZ

JAK BYĆ RODZICEM?

Żaden rodzic nie budzi się rano z postanowieniem unieszczęśliwiania własnego dziecka. Żaden ojciec ani matka nie mówi sobie „Dziś będę krzychał (a), zrzędził (a), ranił (a) moje dziecko, kiedy tylko będę miał ku temu sposobność.” Przeciwnie. Wielu rodziców, budząc się rano, obiecuje sobie: „Dzisiaj będzie spokojnie. Żadnych krzyków, sprzeczek czy kłótni”. Jednak mimo wszystkich dobrych intencji wciąż wybuchają niepotrzebne konflikty. W relacjach z małżonkiem, dziećmi, znajomymi, sąsiadami, współpracownikami.

Mogę się założyć, że gdyby przeprowadzić badanie, pytając respondentów: „na kogo najszybciej podnosisz głos?” albo „w czyjej obecności najłatwiej stracił Ci panowanie nad sobą?”, zapewne większość dorosłych wskazała by na małżonka, a w drugiej kolejności dzieci. Zwłaszcza nastoletnie, choć być może niekoniecznie. Nastolatki zaś – swoich rodziców...

Rodzicielstwo jest niekończącą się serią drobnych wydarzeń (które mogą męczyć, zwłaszcza matki), tymczasowych konfliktów i nagłych kryzysów, które wymagają naszej reakcji. Reakcja niesie ze sobą konsekwencje: w ten czy inny sposób ma wpływ na osobowość dziecka oraz jego szacunek do samego siebie (a w konsekwencji także i do innych).

Wielu z nas, obserwując błędy wychowawcze swoich rodziców, znajomych, obiecuje sobie nigdy ich nie powtórzyć. Po latach zaś spostrzegamy się, że weszliśmy na te same ścieżki i w ten sam sposób (który być może bardzo nam w dzieciństwie czy młodości nie odpowiadał) postępujemy wobec swoich dzieci. ...

Chcielibyśmy wierzyć, że tylko nie zrównoważony rodzic zachowuje się w sposób szkodliwy dla dziecka. Niestety, nawet kochający i pełni dobrych intencji rodzice potrafią obwiniać, zawstydzają, oskarżać, wyśmiewać, grozić, przekupywać, szufladkować, karać, a także wygłaszać kazania i moralizować. Stając się z biegiem lat coraz mniej skutecznymi wychowawcami, i narażając się na to, że ich dzieci, jako dorośli zakwestionują system wartości, który chcieliśmy im przekazać, oraz że nie będą cenić i pielęgnować więzi ze swoimi rodzicami i rodzeństwem...

Jedną z głównych przyczyn takiego stanu rzeczy nie są złe intencje, ale brak kompetencji w komunikacji, zwłaszcza emocjonalnej. Ileż żon czuje się niezrozumianych przez swoich mężów (podkreślam „czuje się”, mimo najlepszych nieraz chęci drugiej strony...) Iluż mężów przez żony? Ileż nastolatków przez rodziców... Są szkoły, które twierdzą, że tak musi być. Wydaje się jednak, że nie jest to prawda.

Pojęcie „uczucia” należy do dziedzictwa chrześcijańskiego. Doznania lub uczucia oznaczają emocje lub poruszenia wrażliwości, które skłaniają do działania lub niedziałania, zgodnie z tym, co jest odczuwane lub wyobrażane jako dobre lub złe. KKK 1763

Uczucia są naturalnymi składnikami psychiki ludzkiej, stanowią obszar przejściowy i zapewniają więź między życiem zmysłowym a życiem ducha. Nasz Pan wskazuje serce człowieka jako na źródło, z którego wypływają uczucia. KKK 1764

Człowiek posiada wiele uczuć. Najbardziej podstawowym uczuciem jest miłość, spowodowana upodobaniem do dobra [...] KKK 1765

Jednym z kluczy do zbudowania zdrowych więzi w rodzinie jest poradzenie sobie z uczuciami właśnie. Uczuciom nie

można odmawiać prawa do istnienia, spychać ich na dalszy plan. „Uczucia traktowane jak wrogowie zachowują się jak wrogowie, i uderzą w najmniej spodziewanym momencie”. Poradzenie sobie z uczuciami własnymi, uczuciami małżonka, uczuciami dzieci.

Nie zawsze wystarczy miłość czy wnikliwość, w dzisiejszych czasach należy poznać podstawowe mechanizmy psychologiczne oraz osiągnąć odpowiednie umiejętności. Dzięki temu można „przetłumaczyć” wielkie ideały na codzienne praktyki. Oraz nauczyć się wyrażać i rozumieć swoje uczucia, a w dalszej kolejności uczucia swoich najbliższych. Uczucia to język serca, to połączenie między tym co dzieje się w naszym wnętrzu, a tym, co wyrażamy na zewnątrz. Często nasze dzieci czują się niezrozumiane, a my sfrustrowani, tylko i wyłącznie dlatego, że mimo najlepszych chęci nasze serca nie komunikują...

Uczucia same w sobie nie są ani dobre, ani złe. Nabierają one wartości moralnej w takiej mierze, w jakiej faktycznie zależą od rozumu i woli. [...] Doskonałość dobra moralnego lub ludzkiego wymaga, by rozum kierował uczuciami. KKK 1767

ŁATWO POWIEDZIEĆ, TRUDNIEJ ZROBIĆ.

Warsztaty Umiejętności Wychowawczych to propozycja dla rodziców, którzy chcą podjąć próbę właściwego „zarządzania” uczuciami w swojej rodzinie. Którzy swoje pragnienie „żeby było lepiej” chcą poprzeć nabyciem konkretnych umiejętności – nie tylko umiejętnego słuchania i wyrażania uczuć, ale też stawiania granic niepożądanym zachowaniom, umiejętnego chwaleń, ograniczania negatywnych skutków rywalizacji między rodzeństwem. Cotygodniowe spotkania w grupie 10–12 osób, pod kierunkiem odpowiednio przeszkolonych prowadzących, dają możliwość „przećwiczenia” konkretnych sytuacji i środków wychowawczych i są punktem wyjścia do dalszej pracy w domu, z własnymi pociechami. Dają możliwość zintegrowania wiedzy, która pomoże budować trwałe więzi między rodzicami i rodzeństwem oraz przekazywać wartości tak, aby stosowane środki wpisywały się w ich treść.

Doskonałość sumienia moralnego polega na tym, aby nie tylko wola, lecz także „serce” kierowało człowieka do dobra. KKK 1775

Druga już w tym roku seria spotkań Warsztatów w Józefowie rozpocznie się w poniedziałek, 15 września. Osoby zainteresowane większą ilością informacji bądź uczestnictwem prosimy o kontakt na adres: warsztaty.rodzicow@gmail.com

■ MALWINA I PAWEŁ BOROWIECCY

PODCZAS PRZYGOTOWANIA ARTYKUŁU KORZYSTAŁYMY: H. GINOTT

„MIĘDZY RODZICAMI A DZIEĆMI”

KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO



Drogi Ks. Kazimierzu, Kochani Parafianie!

W imieniu dzieci z Boliwii i ich rodziców pragnę podziękować za pomoc, jaką otrzymałam w Waszej parafii dnia 22 czerwca. Dziękuję wszystkim tym, którzy wspierają naszą albertyńską posługę modlitwami, ale również tym, którzy złożyli ofiarę dla naszych dzieci.

Myszę, że Józefów nie jest zwykłą miejscowością, której patronuje św. Józef, ale miejscem gdzie autentycznie on sam nadal opiekuje się małym Panem Jezusem.

To co mnie ujęło w Boliwii od początku to otwartość i gościnność tamtejszych ludzi. Nie umiałam mówić w ich języku, ale oni się uśmiechali, podawali ręce i częstowali jedzeniem lub pić. W Boliwii jest duża śmiertelność dzieci. Jako siostra zakonna byłam często zabierana do domu, żeby modlić się nad zmarłym dzieckiem: owiniętym w płótno albo położonym nago w zwykłym kartonie. Ubóstwo tych ludzi jest przerażające, ale wzrusza jednocześnie to, że dla nich ważniejsza od pięknej stypy z odświętnymi ubraniami jest: modlitwa i woda święcona. Pracując w szkole w Ivirgarzama, mogłam obserwować na przerwach dzieci. Jedne miały pieniądze i kupowały jedzenie, a inne podnosiły z ziemi gumę do żucia, którą inne dziecko wyrzuciło. Jedne miały ławkę i tornister z przyborami; a drugie siedziały na cegle, z zawieszoną na szyi gumką do ścierania i ołówkiem, z jednym zeszytem do wszystkich przedmiotów pod pachą. Jednak dzieci nie narzekają, że mają tak niewiele; są szczęśliwe, że w ogóle chodzą do szkoły i mogą się uczyć.

Jeśli miałyśmy fundusze, płynęłyśmy w głąb rzeki do wiossek położonych w oddali, gdzie zostawałyśmy na dwa dni: lecząc, katechizując i bawiąc się z dziećmi. Ujmująca jest prostota tego życia bez sztucznych świateł i sklepów – po prostu odcięcie od świata. Także jedność, kiedy zarówno kobiety jak i mężczyźni szli razem w głąb buszu zbierać ryż. Dzieci zostawały wtedy w osadzie ze starszą opiekunką. Wieczorem cała wioska zbierała się przy ognisku i opowiadała o swoim dniu – zupełnie jak w rodzinie.

Bardzo zapada w pamięć spontaniczność boliwijskich dzieci i ich pragnienie bycia razem; z radością przychodziły do nas na spotkania. Nie chciały potem wracać do domu. Ich matki były w pracy gdzieś w polu i nie miały dla nich czasu. A przecież dzieci bardziej niż chleba potrzebują miłości i uwagi. Jak dajemy im tę Miłość? Nie przez prawienie kazań ani żadne społeczne umoral-



nianie. Idziemy do nich „po prostu”, rozmawiamy i interesujemy się ich życiem. Czasem wystarczy trochę chleba i serca, a dzieciakom cukierek – by im ułatwić drogę do spotkania z Miłością Boga. Zaprzyjaźniamy się z nimi, a potem sami z nieprzymuszonej woli przychodzą do kościoła, zapisują się do grupy, uczestniczą w katechezie.

Cochabamba to z kolei miasto. Domy sąsiadów są tam o wiele ładniejsze, mieszkają tam ludzie nawet wykształceni. Ale i tam można spotkać biedę. Kiedyś obserwując otoczenie, zauważyłam, że na podwórku jednej z sąsiadek ubogo ubrane dziecko zamiata chodnik. Dziecko mieszkało w oddalonym o 3 km San Rafael. Wałące się domy tej osady są zrobione z *adobe* (cegły ze słomy i błota). Większość mieszkańców to biedacy szukający szczęścia w mieście i alkoholicy. Spotkałam opodal tej wioski trzech chłopców, którzy obrzucali kamieniami ptaki. Myśląc, że to chuligańska zabawa, zwróciłam im uwagę. Jeden z nich – czteroletni małe – odpowiedział, że *zabite wrony nadają się na żupę*. Okazało się, że dzieci są rodzeństwem. Nie chodzą do szkoły, mama ciężko pracuje piorąc ubrania, a tata odszedł z inną kobietą. Dałyśmy im jeść, a potem zapisałyśmy do szkoły. Z czasem rozpoczęłyśmy katechezę. Wiele dzieci było nieochrzczonych. Z czasem nie tylko zostały ochrzczone, ale przyjęły również I Komunię. Wiele dzieci przystąpiło do bierzmowania i przychodzi w każdą niedzielę, a nawet pomagają w katechezie.

Dzięki Waszej pomocy wiele dzieci będzie mogło spożyć ciepły posiłek, uczyć się, ale przede wszystkim dzięki dobroci ludzi *odkrywać dobroć i miłość Boga*. My jesteśmy tylko przedłużeniem Waszych rąk. To dzięki Wam możemy dawać świadectwo o Miłości Boga. Niech Święty Józef dopomaga Wam wszystkim i wynagrodzi trud podejmowany dla naszej misji w Boliwii.

■ S. LIGORIA, ALBERTYNKA

Tym, którzy chcieliby wesprzeć albertyńskie misje w Boliwii nie tylko modlitewnie, ale i materialnie, podajemy numer konta:

Zgromadzenie Sióstr Albertynek, ul. 3 Maja 74, 05-420 Józefów, BANK PEKAO S.A. 93 1240 1095 1111 0010 1873 1511, z dopiskiem „OFIARA NA MISJE W BOLIWII”.

Każdy kto chciałby „adoptować” dziecko w celu pomocy materialnej jest proszony o kontakt z s. Edytą Bancarzewską, ul. 3 Maja 74, tel. 504401183. W tej chwili na pomoc oczekuje pięcioro dzieci.



Relacja z biwaku Zastępu Zastępowych (27.06-1.07) 1. drużyny józefowskiej p.w. św. Stanisława Kostki

W sobotę 5 zastępowych, dwóch czołowych oraz drużynowy spotkaliśmy się na stacji Warszawa Wschodnia by pojechać do Białegostoku skąd mieliśmy ruszyć do Puszczy Białowieskiej. Podróż w przedziale rowerowym minęła szybko i wkrótce byliśmy oprowadzani po stolicy Podlasia – przez tamtejszego drużynowego. Z Białegostoku już na rowerach ruszyliśmy w drogę przez... Żednię, Michałowo, Nową wolę do Suszczy. Tam zatrzymaliśmy się na nocleg w bajkowym miejscu przy zakolu rzeki Narew. Nie trzeba chyba wspominać, że po długim i gorącym dniu jazdy na rowerze kąpiel w rzece była czymś wspaniałym! Następnego dnia szukając kościoła z Mszą Św (co nie było takie łatwe ponieważ miejscowa ludność była przeważnie prawosławna) i tym sposobem trafiliśmy do miejscowości Hajnówka, gdzie po Mszy św. mieliśmy okazję spotkać i porozmawiać z p.o. Mariuszem Kamińskim. Tym razem miejscem noclegowym okazał się gęsty las parę kilometrów za Hajnówką. Ku mojemu zdziwieniu, jedząc kolację przyszły do nas lisy szukając jedzenia. Schowaliśmy jedzenie i po-

szliśmy spać, a reszta naszego jedzenia została skonsumowana przez... nas na śniadanie.

W poniedziałek postanowiliśmy dotrzeć do Białowieży. Pojechalśmy tam okrężną drogą, by zobaczyć Puszcę Białowieską. Przez pierwsze 10 km jechaliśmy wzdłuż kolejki wąsko torowej (jedna z atrakcji Podlasia) oglądając dziewiczą puszcę wraz z jej niedoskonałościami – ogromnymi ilościami krwiożerczych komarów. Następny przystanek był w malowniczo położonej wsi Topiło nad jeziorem pod tą samą nazwą ok. 3 km od polsko-białoruskiej granicy. Postanowiliśmy zrobić tam obiad, a wieś Topiło składała się z zaledwie kilku chatup, to szczęśliwie udało nam się kupić kurze jajka – niezbędny składnik do naszego poniedziałkowego obiadu. Potem na rowerach dotarliśmy do Białowieży i obejrzelśmy piękny Park Pałacowy. Jak dotąd uciekaliśmy chmurom i deszcz padał tylko podczas nocy. Jednak tym razem nie uniknęliśmy 30 minutowej jazdy w letnim deszczu, który wcisnął się wszędzie, gdzie się dało. Wszyscy byli szczęśliwi jeżdżąc po kałużach i moknąc gdy jechaliśmy do końcowego



punktu poniedziałkowej marszruty – Teremišek, gdzie swój obóz zaczynały Wilczki z 1. Gromady Józefowskiej. Gdy tam dotarliśmy okazało się, że całe obozowisko jest podmokłe. Jednak nie zrażając się tym od razu zaczęliśmy rozkładać namiot, by mniej moknąć od wciąż spadającej wody z nieba, a dla urozmaicenia... przez całą noc padał deszcz.

Ostatniego dnia przejaśniło się, ale też się pił deszcz. Wyjechaliśmy z podmokłego terenu co prędkiej i pojechalśmy do Hajnówki, skąd mieliśmy połączenie z dwiema przesiadkami do Józefowa. W sumie w ciągu 4 dni przejechaliśmy na rowerach około 200 km.

■ HARCERZ STANISŁAW TABISZ
ZASTĘPOWY ZASTĘPU RYŚ

EUROJAM 2014 – Święto Skautów Europy

3 sierpnia w Saint-Evroult-Notre-Dame-du-Bois we Francji rozpoczął się Eurojam, czyli zlot wszystkich harcerzy i harcerek ze Stowarzyszenia Skautów Europy. Ten szczególnie obóz obozów był wielkim wydarzeniem, przede wszystkim, dlatego że niezależnie od kraju pochodzenia, wszyscy wymawiali tę samą rotę przyrzeczenia, kierując się tym samym Prawem Harcerskim i Zasadami. Wszyscy z nas wierzą w tego samego Boga. Lecz najpiękniejsze w tym wszystkim było podejście człowieka do człowieka i at-

mosfera, jaka w ten sposób powstawała. Będąc tam miało się poczucie, że jest się w jednej wielkiej rodzinie. Jak zauważył Komisarz Federalny, Martin Hafner „Jest to jedyny taki zlot Skautów Europy w waszym życiu. Eurojam 2014 już nigdy się nie powtórzy”.

Z Józefowa pojechało tam 58 harcerzy i harcerek, co przy 12 500 harcerzy i harcerek z całej Europy stanowiło niewielką ilość. Po dwudniowej podróży przyszedł czas na przygotowanie obozowiska, czyli zbudowanie wszystkich przyrządów obozowych z drewna. Musieliśmy zbudować kuchnię, stół, półki i platformę, na której spaliliśmy. Po pięknej ceremonii otwarcia i wspólnej Mszy świętej po łacinie nadeszło sześć dni, które były wypełnione różnymi aktywnościami. Większość czasu spędziliśmy na poznawaniu rówieśników z różnych krajów. Pierwsze trzy dni graliśmy w gry harcerskie z Francuzami i Włochami. Potem organizatorzy zaplanowali dla nas zwiedzanie okolicy, pielgrzymkę do Lisieux i dzień wolny, który w całości mogliśmy przeznaczyć na spotkanie się z osobami już poznanymi, lub na zawiązywanie nowych znajomości.

Niestety, mimo że menu miało być polskie, Francuzi ugościli nas iście po francusku, na śniadania i kolacje były bagietki i sery pleśniowe, a na obiady były przeznaczone warzywa z makaronem. Mimo że jedzenie było dobre, cała drużyna odczuwała brak mięsa w jadłospisie. Na zakończenie odbył się apel, lecz mimo rzęsiwego deszczu atmosfera była wspaniała. Wraz z innymi harcerzami i harcerkami, na śpiewaliśmy i wznosiliśmy okrzyki. Było głośno i radośnie nawet ulewa nie przeszkodziła by wszyscy bawili się świetnie. Podczas ceremonii każdy śpiewał we własnym języku, ponieważ większość piosenek została wcześniej przetłumaczona. Po apelu w strugach deszczu, każdy z uśmiechem i piosnką na ustach wrócił do obozu na Mszę świętą.

Dwa następne dni spędziliśmy na sprzątanym obozu i grach z innymi Polskimi drużynami. Podczas powrotu zajechaliśmy do Paryża, gdzie po krótkim zwiedzaniu poszliśmy na Mszę świętą do parafii Polskiej.

■ KACPER MIZIOLEK,
ZASTĘPOWY TARPANA, 1 DRUŻYNA JÓZEFOWSKA



Błogosławiona strata czasu

W jedną z czerwcowych niedziel tego roku odbywało się w naszej parafii Jerycho Różańcowe. Przez całą dobę wystawiony był do adoracji Najświętszy Sakrament, a po wszystkich Mszach świętych przewidziany był czas na wspólne odmówienie części różańca świętego przed Jezusem obecnym pod postacią chleba w monstrancji. Kilka dni później ksiądz Tomasz wygłosił w czasie Mszy kazanie, które do dziś pozostaje mi w pamięci. Pytał dlaczego w czasie Jerycha Różańcowego tuż po zakończeniu Mszy świętej ludzie w pośpiechu opuszczali kościół. Pytał dlaczego, nawet jeśli się spieszyli, nie uklękli przed swoim Zbawicielem choć na dodatkowe 2 minuty. Dlaczego uciekamy przed adoracją?

Słowo adoracja pochodzi od łacińskich słów: „ad” znaczącego „do” oraz „oris”, czyli „usta”, a więc wskazuje to na pocałunek, intymną bliskość. Adoracja to jak randka z Bogiem, miłosne spotkanie, czas wzajemnego otwarcia się na siebie. Człowiek otwiera przed Bogiem swoje serce, opowiada mu o wszystkim, co się w nim znajduje. Bóg zaś przyjmuje człowieka takim, jakim jest, przytula go jakby, mówi mu wprost do serca i pozwala doświadczyć Swojej uświęcającej obecności. A ten, kto doświadczył Bożego działania, kto został dotknięty Jego miłością nie może Go nie uwielbiać jako wszechmogącego Pana i Zbawiciela, jako czułego Ojca, jako dobrego Brata – i tak wypełnia się słownikowe znaczenie słowa adoracja: „oddawanie czci, wielbienie”. Dlatego przed Jezusem w postaci eucharystycznej kładziemy zawsze na obydwie kolana. Dlatego w czasie błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem kapłan nie wypowiada żadnych słów – wtedy sam Chrystus czyni nad nami znak błogosławieństwa.

Dlaczego więc adoracja kojarzy się z nudą, dłuższą, a zainotonowanie „Niechaj będzie pochwalony, od nas wszystkich uwielbiony Przenajświętszy Sakrament, ten Niebieski Testament” sprawia, że kościół momentalnie pustoszeje? Czy w Niebie, w którym przebywanie jest nieustanną adoracją Boga, jest tak nudno, że nie warto się tam wybierać? Faktem jest, że często kościelne adoracje są „zagadane” i brak jest czasu na indywidualną modlitwę i uwielbienie. Czasem wręcz wystawienie Najświętszego Sakramentu odbierane jest jako „dodatek” do nabożeństw majowych, czerwcowych czy pierwszopiątkowych,

gdy faktycznie samo stanięcie przed obecnym pod postacią chleba Bogiem jest ważniejsze niż najpiękniejsze odśpiewanie tradycyjnych litanii. Z drugiej strony jednak tradycyjne modlitwy mają tak trudny, wręcz zniechęcająco patetyczny tekst właśnie dlatego, że człowiek, który staje przed Wszechmogącym i próbuje wystawić jego wielkość, dobroć i miłość zdaje sobie sprawę, że do Jego opisania nie nadają się słowa z codziennego słownika. Że Bóg nie jest „fajny” ani nawet „rewelacyjny”. Bóg jest... i tu najłatwiej sięgnąć po tekst litanii. Po wsluchaniu się w niego, po jego rozważeniu dojdziemy na pewno do wniosku, że tekst modlitw tradycyjnych, choć trudny, może stać się naszą własną modlitwą, naszymi słowami kierowanymi do Boga.

Często też wydaje nam się, że pozostanie po Mszy świętej na adoracji pochłonie nieograniczone ilości cennego czasu, że nas zmęczy i negatywnie wpłynie na estetykę naszych kolan. Czas na modlitwie płynie dużo wolniej niż w naszym zaganiamym codziennym życiu, więc 10-15 minut spędzonych na dodatkowym nabożeństwie wydaje nam się wiecznością i stratą czasu. Pan Bóg jednak cieszy się, gdy „tracimy” dla Niego czas – tak, jak żona cieszy się, gdy mąż poświęci czas na rozmowę z nią, zamiast obejrzeć sportowe wiadomości. I tak jak żona najchętniej spędziłaby na miłej konwersacji z mężem najchętniej godzinę, to ucieszy się nawet z 5 minut, które mąż poświęci jej zanim wróci do oglądania prognozy pogody. Jeśli więc nie mamy czasu na odmówienie całego nabożeństwa czy różańca, odmówmy choćby część lub uklękniemy na chwilę w ciszy przed

Jezusem Eucharystycznym, nie uciekajmy od razu przed chwilą adoracji.

Adoracja nie musi jednak zawsze być odgórnie modlitewnie „zorganizowana”. Także w naszej parafii odbywają się adoracje w ciszy – po porannych Mszach świętych czy w piątkowe popołudnie. Są one czasem, w którym każdy indywidualnie może mówić w swoim sercu do Boga. Każdy może też do Niego indywidualnie nic nie mówić, a po prostu być, patrzeć, „opalać” swoją duszę od Jego światła. I okazuje się, że nie trzeba odmawiać różańca, nie trzeba wyciągać książeczek do nabożeństwa, aby się modlić – wystarczy posiedzieć przed Bogiem. Często przychodzi wtedy do głowy wiele rozproszeń, zaczynamy odbiegać myślami od Pana, ale wystarczy powierzać wtedy Bogu wszystkie nasze myśli, a On sam będzie je porządkował. A każde spojrzenie na Najświętszy Sakrament pomoże wrócić do skupienia. Bardzo wartościową inicjatywą w naszej parafii są również comiesięczne Godziny Uwielbienia. W każdą drugą niedzielę miesiąca od godziny 19 do 20 można pobyć przed Chrystusem Eucharystycznym i modlić się do Niego w ciszy, która przeplatana jest pieśniami uwielbienia. I tu również można przyjść niekoniecznie na całą godzinę, ale choćby na kilka minut.

Jednym z owoców Jerycha Różańcowego w naszej parafii był pomysł, aby adoracja trwała w naszej parafii przez 24 godziny 7 dni w tygodniu. Dla mnie, a być może także dla innych, takim owocem na pewno pozostanie postanowienie, aby nie uciekać przed adoracją Najświętszego Sakramentu, nawet gdy mogą poświęcić na nią jedynie krótką chwilę.

■ MAGDALENA BOGUSZ



FOT. GRZEGORZ JAKUBOWSKI

850 lat cudownego wizerunku

W lewej ręce trzyma księgę, prawą zaś unosi ku górze w charakterystycznym geście nauczyciela, władcy lub do błogosławieństwa. Prawa ręka Maryi spoczywa na piersi. Niebiesko-granatowa suknia Maryi i płaszcz tego samego koloru ozdobione są motywami złocistych lilii. Nad czołem Dziewicy namalowana została sześcioramienna gwiazda. Główne tło obrazu jest koloru niebiesko-zielonego, który przechodzi w odcień morskiej fali. Dominującym elementem ikony są złote nimby wokół głowy Maryi i Jezusa, które zlewają się w jedną kompozycję, stanowiąc bardzo charakterystyczny detal kontrastujący z ciemną karnacją twarzy postaci.

Kult ikony wiąże się bezpośrednio z przyozdabianiem wizerunku Maryi i Dzieciątka kosztownymi wotami. Co najmniej do połowy XV wieku ozdoby przyczepiane były bezpośrednio do deski obrazu. Jednak w związku z napadem rabunkowym na Jasną Górę w roku 1430 wota przyczepione do obrazu poodrywano, a samą deskę zniszczono. W latach 1430-1434 na koszt ówczesnego króla Władysława Jagiełły obraz poddany został renowacji. Cięcia widoczne na szyi i twarzy są widocznym świadectwem pozostałym po zniszczeniu obrazu i późniejszej renowacji.

KONTROWERSYJNE HIPOTEZY NA TEMAT POCZODZENIA IKONY

Pochodzenie obrazu i data jego powstania nie są znane. Jak głosi legenda – ikona ta jest jedną z siedemdziesięciu namalowanych przez św. Łukasza Ewangelistę na fragmentach stołu, przy którym posiłki spożywała Święta Rodzina. Powstanie wizerunku miało by więc mieć miejsce w Jerozolimie, w miejscu zwanym Wieczernikiem, związanym z Ostatnią Wieczerzą. W latach 66–67, podczas najazdu rzymskich wojsk pod przywództwem cesarza Wespazjana i Tytusa, chrześcijanie mieli uciec do miasteczka Pella. Wraz z innymi świętościami w jaskiniach schowali oni również i częstochowską ikonę Bogurodzicy. W roku 326 przybyła do Jerozolimy cesarzowa Helena, aby odwiedzić święte dla chrześcijan miejsca oraz odnaleźć Krzyż Pański. W darze od wiernych otrzymała ikonę Matki Bożej, która została umieszczona w Konstantynopolu w cesarskiej kaplicy, gdzie miała pozostawać przez następne pięć wieków.

W drugiej połowie XII wieku, jak mówią niektóre źródła, ikona Bogurodzicy została z wielkimi honorami przewieziona na Ruś,

Historia cudów obrazu Matki Bożej Częstochowskiej jest znacznie dłuższa, niż jego obecność w jasnogórskim klasztorze. Co dokładnie przedstawia ikona?



przebywając wcześniej, w Bułgarii, Morawach i Czechach. Książę halicko-wołyński Lew Daniłowicz umieścił ją pod zarządem prawosławnego duchowieństwa w zamku w Betzie, gdzie miała zasłynąć licznymi cudami. Od tej miejscowości pochodzi pierwotna nazwa ikony. Po przyłączeniu zachodnich ziem Rusi Kijowskiej do Korony Królestwa Polskiego, w roku 1372 Księstwo Bełskie, wraz z Rusią Czerwoną, przeszło we władanie księcia opolskiego Władysława, który został namiestnikiem tych ziem z ramienia Węgier.

Z historią pochodzenia obrazu nie zgadzają się badacze. W 1984 Anna Różycka-Bryczek i Jerzy Gadomski poddali obraz gruntownej analizie. Stwierdzili, iż był dwukrotnie przemalowywany, w związku z czym obraz składa się z trzech nakładających się warstw. Pierwsza, ikonowa, powstała w XII-XIII w.; po niej pozostała zasadnicza kompozycja obrazu. Druga warstwa jest włoska (z połowy lub po połowie XIV) i stanowi obecne malowidło. Trzecią warstwę stanowią przemalowania, wykonane w Polsce podczas konserwacji (1430-34) po napadzie rabunkowym. Tym samym badacze ci stwierdzili, że ikonografia obrazu jest pochodzenia bizantyńskiego, ale on sam powstał w kręgu sztuki łańciskiej. Odrzucili tezy o pochodzeniu bizantyńsko-ruskim, czeskim czy węgierskim.

W NASZEJ PARAFII

Już najstarsze zapiski w kronice wskazują, że nasza ówczesna społeczność lokalna za patronkę tworzącej się parafii obrała sobie

Matkę Bożą Częstochowską. Czytamy tam: „Dnia 27 sierpnia 1905 r. Kościół został poświęcony i oddany do użytku wiernych przez J.E. Ks. Bp A. Ruszkiewicza, którego miejscowa ludność przyjmowała owacyjnie. Wystąpiła banderia, młodzież z wieńcami, zbudowano 3 bramy tryumfalne na przestrzeni od stacji kolejki do Kościoła. Plan Kościoła wykonał inż. Architekt Biały, który również osobiście kierował pracą. Fundusze na budowę zbierał Komitet wśród okolicznych mieszkańców. Szczególną hojnością odznaczyli się: Karol i Michalina Miniewscy, ofiarowując wapno do budowy całego Kościoła, następnie ufundowali 2 boczne ołtarze i obraz Matki Boskiej Częstochowskiej znajdujący się w Wielkim Ołtarzu”. Była to ostatnia niedziela sierpnia, choć święto – nie było jeszcze wówczas oficjalnie obchodzone.

Kolejna wzmianka dotyczy roku 1921. „W dniu święta Matki Bożej Częstochowskiej, patronki parafii (26 sierpnia), w uroczystościach odpustowych brał udział J.E. Ks. Kardynał Karkowski, witany owacyjnie przez wiernych”.

W czasach bardziej nam współczesnych uroczystości odpustowe odbywały się tradycyjnie w ostatnią niedzielę sierpnia. Sumę odpustową koncelebrowali zaproszeni księża goście. Jednym z nich był w latach 1989–1993 Ks. prof. dr hab. Stanisław Kur. W międzyczasie t.j. na przełomie lutego i marca 2004 r. został odrestaurowany zabytkowy obraz Matki Bożej Częstochowskiej, który wrócił na swoje centralne miejsce. Podczas jego otwierania i zamykania rozbrzmiewa przepiękna melodia znanej pieśni religijnej „O Maryjo witam Cię... O Maryjo żegnam Cię”. Od niedzieli 2 marca 2004 r. tą melodią rozpoczynało się i kończyło każde nabożeństwo w ostatnich latach kapłańskiej posługi śp. Ks. Proboszcza Ludwika Antolaka.

Wracając do odpustów – warta odnotowania jest uroczystość z roku 2009 z okazji 90-lecia istnienia parafii. W niedzielę 30 sierpnia uroczystą sumę odpustową celebrował ją Ks. prof. dr hab. Marek Starowieyski, dla którego nasza parafia była początkiem jego kapłańskiej posługi. Po Mszy św. po raz pierwszy od niepamiętnych czasów rozpoczął się festyn, który trwał niemal do późnych godzin wieczornych. I od tamtej pory podobne festyny odbywają się u nas co roku. Powróciła również tradycja autokarowych pielgrzymek do Częstochowy w pierwszej połowie września, nie wspominając o pieszych pielgrzymkach na Jasną Górę w miesiącu sierpniu.

■ NORBERT PRZYBOROWSKI

Higiena reproduktywna,

Niespełna rok temu Sejm odrzucił obywatelski projekt ustawy, wprowadzający zakaz wykonywania aborcji eugenicznej, czyli usuwania płodu, gdy istnieje ryzyko lub pewność, że dziecko urodzi się z trwałymi uszkodzeniami lub chorobami. Mimo odrzucenia projektu, dyskusja na temat dopuszczalności aborcji eugenicznej trwa do dzisiaj. Zwłaszcza, przez głośną ostatnio sprawę prof. Chazana, temat ten powrócił na piedestał.



Aborcja eugeniczna jest jedną z trzech „legalnych” sytuacji, w przypadku których możliwe jest sztuczne przerwanie ciąży w celu zabicia poczętego dziecka oraz jedną z czterech wyróżnianych i zalegalizowanych w ustawodawstwach innych państw, także europejskich.

Ze względu zatem na cel wykonywanej aborcji wyróżnia się:

- aborcję terapeutyczną – gdy ciąża jest zagrożeniem dla życia matki;
- aborcję humanitarną – gdy do poczęcia doszło na skutek czynu niedozwolonego;
- aborcję psycho-społeczną – ze względu na trudną sytuację życiową kobiety, gdy ciąża jest „niepożądana”, gdy jest owocem przed- i pozamateriańskiego pożycia (w Polsce aborcja psycho-społeczna nie jest zalegalizowana);
- aborcja eugeniczna – w przypadku ryzyka lub pewności uszkodzenia lub choroby płodu.

» Aborcja to w dzisiejszych czasach problem społeczny. O problemie tym często mówił i pisał Jan Paweł II. W encyklice *Evangelium Vitae* papież wskazał przyczyny zaistniałej sytuacji. Ojciec święty wskazuje, iż dzisiejsze społeczeństwo stawia wyżej swoje prawo do wolności, niż prawo drugiej istoty do życia.

„...przestępstwa przeciw życiu zyskują aspekt dotąd nieznaną i – rzecz można – jeszcze bardziej niegodziwą, wzbudzając niepokój; znaczna część opinii publicznej usprawiedliwia przestępstwa przeciw życiu w imię prawa do indywidualnej wolności w wychodząc z tej przesłanki domaga się nie tylko ich niekaralności, ale wręcz aprobaty państwa dla nich, aby móc ich dokonywać z całkowitą swobodą, a nawet korzystając z bezpłatnej pomocy służby zdrowia.”

» Chore dziecko wymaga więcej uwagi, opieki, czasu, ale także dojrzałości. Macierzyństwo to nie tylko radość i szczęście. W macierzyństwo wpisane są także ból i cierpienie. Tak jak w życiu spotykamy różne tragedie i przykre sytuacje, tak i w macierzyństwie takie tragedie się zdarzają. Jednak nikt nie zabija swoich rodziców dlatego że zachorowali, bo nie mają siły pracować, ich umysł zaczyna szwankować, pamięć jest coraz gorsza. Nikt nie zabija swoich bliskich, którzy zarazili się wirusem HIV, mimo że jest to choroba nieuleczalna i zaraźliwa. Dlaczego więc dyskutujemy nad zabijaniem nienarodzonych, bezbronych dzieci? Nikt z nas nie prosił o życie, otrzymujemy je w darze. Jeżeli dajemy życie nowej istocie, to już w chwili zapłodnienia stajemy się za nią odpowiedzialni. Jeżeli dziecko jest chore to powinniśmy otoczyć je szczególną opieką, a nie odbierać mu życie. Macierzyństwo zakłada pewną dojrzałość, a człowiek dojrzały powinien udźwignąć ciężar macierzyństwa, także bólu i trudu z nim związanego.

» Niekaralność aborcji dokonywanej z powodu choroby lub uszkodzenia płodu nie przynosi chwały państwu polskiemu. Spowodowane jest to doświadczeniem historycznym XX wieku. Tak wiele mówi się o okrucieństwie Hitlera i nazistów, o masowej eksterminacji, obozach zagłady, holocaustie w czasie II wojny światowej. Nikt nie ma wątpliwości, że działania nazistów były zbrodnią przeciwko ludzkości, niewiele z nas zdaje sobie jednak sprawę, że działania Hitlera w czasie II wojny światowej były poprzedzone higieną reproduktywną przeprowadzoną w III Rzeszy Niemieckiej. Hitler nakazał zabijać osoby chore psychicznie, stare, kalekie celem doskonalenia rasy

ludzkiej, czyli ulepszania psychicznych i fizycznych właściwości organizmu człowieka. Wprowadzenie do porządku prawnego rozwiązań eugenicznych dało początek ideologii nazistowskiej. Aborcja ze względu na chorobę płodu jest reliktem teorii eugenicznych. Zezwalając i finansując takie działania stajemy się dla bezbronych, nienarodzonych dzieci tyranami, tak jak Hitler był tyranem dla setek tysięcy swoich ofiar.

» Zwolennicy aborcji twierdzą, że zmuszanie kobiet do urodzenia upośledzonych dzieci jest „nową formą totalitaryzmu”. Czy jednak faktycznie tak jest? Czy zakaz zabijania bezbronych istot można nazwać totalitaryzmem? Czy nie jest na odwrót, że zabijanie bezbronych, słabych istot, którym to przecież my daliśmy życie jest powrotem do okrucieństw rządów totalitarnych? Pisał o tym Jan Paweł II we wspomnianej już encyklice *Evangelium Vitae*: „Pierwotne i niezbywalne prawo do życia staje się przedmiotem dyskusji lub zostaje wręcz zanegowane na mocy głosowania parlamentu lub z woli części społeczeństwa, choćby nawet liczebnie przeważającej. (...) W ten sposób demokracja, sprzeniewierzając się własnym zasadom, przeradza się w istocie w system totalitarny. Państwo nie jest już «wspólnym domem» (...), ale przekształca się w państwo tyrańskie, uzurpujące sobie prawo do dysponowania życiem słabszych i bezbronych, dzieci jeszcze nie narodzonych i starców, w imię pożytku społecznego, który w rzeczywistości oznacza jedynie interes jakiejś grupy.”

Zarówno jako społeczeństwo, które przyzwala na zabijanie bezbronych, chorych dzieci, jak i jako rodzice, którzy decydują się

czyli powrót ideologii totalitarnych



na aborcję stajemy się katami nienarodzonych istot ludzkich. Zabójstwo jest pogwałceniem fundamentalnego i niezbywalnego prawa każdego człowieka, jakim jest prawo do życia. Brak poszanowania dla życia poczętego rodzi w człowieku chęć absolutnego władztwa nad życiem i śmiercią drugiego, a stąd niedaleka droga do powrotu do ideologii totalitarnych.

Zapewne część z czytelników powie, że płód to nie człowiek. A czym zatem jest płód? Jeżeli nie jest człowiekiem od chwili zapłodnienia to czym jest i kiedy zachodzi przemiana gatunkowa? Już w pierwszych wiekach Kościoła odnajdujemy teksty uczonych, którzy podkreślali, że już od chwili zapłodnienia mamy do czynienia z człowiekiem. Tertulian, żyjący na przełomie II i III wieku, Ojciec Kościoła, głosił, iż status moralny nienarodzonego jest identyczny ze statusem człowieka narodzonego, bowiem to, co ma być człowiekiem, jest nim od samego początku.

» Któż inny, jak nie rodzice powinien troszczyć się o dobry byt dziecka. Nie zabijamy swoich dzieci, gdy zachorują, ulegną wypadkowi, stają się niepełnosprawne. Wręcz przeciwnie, poświęcamy im więcej uwagi, życzliwości, opieki. Dlaczego więc zabijamy nienarodzone dzieci? Dlatego, że ich nie widzimy i próbujemy wmówić sobie, że to tylko zlepek komórek. Nic bardziej mylnego. Już w 6 tygodniu ciąży bije serduszek dziecka, a w 7 tygodniu rozwija się mózg, w 12 tygodniu ciąży płód wygląda jak miniaturka człowieka. Decydując się na aborcję zamiast miłości i ciepła dajemy swojemu dziecku ból i cierpienie. Ten „zlepek komórek” czuje. Filmy pokazujące zabieg usunięcia płodu, zarejestrowane aparatem USG mrożą krew w żyłach. Płód ucieka przed urządzeniem, które ma go wysssać z macicy, tzw. odkurzacz rozrywa dziecko na kawałki, a na twarzy dziecka można zobaczyć przerażenie i nieme wołanie o pomoc.

» Nie ulega wątpliwości, że zdarzają się przypadki, że płód jest chory lub upośle-

dzony, bądź kaleki. Zdarza się również tak, że dziecko nie ma szans na przeżycie i umiera kilka godzin lub kilka dni po porodzie. Jednak te kilka godzin czy dni powinny przeżyć otoczony miłością i ciepłem rodziców. Zamiast tego rodzice fundują mu zabieg aborcji, aby jak twierdzą, oszczędzić mu cierpienia. Jednak czy na pewno oszczędzają mu tego cierpienia? Po obejrzeniu filmu, który pokazuje zabieg usunięcia płodu, bądź choćby zdjęć płodu „wysanego” z macicy, myślę że nikt nie będzie miał wątpliwości, że aborcja to większe cierpienie dla tego maleństwa niż naturalna śmierć.

» Urodzenie dziecka chorego zawsze wiąże się z wielką traumą i bólem, a po śmierci dziecka czy to w wyniku aborcji czy już po urodzeniu przychodzi żałoba. Zastanawiając się nad tym co jest większą traumą, aborcja czy urodzenie dziecka upośledzonego, należy zauważyć, że poród jest naturalnym rozwiązaniem ciąży, natomiast aborcja jest brutalnym przerwaniem tego procesu. Kobieta, która urodzi dziecko, choćby nawet nie przeżyło ono jednego dnia, wie że zrobiła wszystko co było w jej mocy. Natomiast kobieta, która dokonała aborcji zawsze będzie zadreżać się pytaniami, czy mogła zrobić coś więcej. Czasami po wielu latach przychodzą wyrzuty sumienia. U takich kobiet wcześniej czy

później pojawia się syndrom poaborcyjny, dlatego zawsze lepszym rozwiązaniem jest urodzenie dziecka.

» Macierzyństwo to także przypadki trudne i bolesne, nie powinniśmy jednak zakładać, że jeżeli dziecko ma urodzić się chore czy upośledzone to matka ma prawo je odrzucić, a nawet zabić. Macierzyństwo zakłada dojrzałość, a ta powinna podołać także takim przypadkom. Jednak są osoby, które nie są w stanie psychicznie udźwignąć ciężaru tak trudnego macierzyństwa, nie podołają wychowaniu dziecka chorego. Takie osoby mogą zdecydować się na oddanie dziecka, w zależności od stanu jego zdrowia, albo do adopcji, albo do hospicjum. Takie osoby powinny zostać otoczone szczególną opieką lekarzy, także psychologów, którzy pomogą podjąć decyzję czy rodzice chcą zobaczyć swoje dziecko.

» Noszenie w sobie chorego dziecka i świadomość, że prawdopodobnie umrze ono tuż po porodzie albo przez całe życie będzie zmagало się z chorobą jest ogromnym wyzwaniem i egzaminem, nie tylko z naszej wiary, ale także z wrażliwości i człowieczeństwa, ale matka nigdy nie powinna skazywać swojego dziecka na śmierć, bowiem to rodzina, jak pisał święty Jan Paweł II „ze swej natury powinna być «sanktuarium życia»”.

■ NATALIA SMOLIŃSKA



Gdy Andrzej Horubała w tygodniku „Do Rzeczy” brutalnie obszedł się z wydaniem książki „Karol Wojtyła – Jan Paweł II Notatki osobiste 1962–2003”, pisząc, że nie powinny być wydane, iż mogą być źródłem rozczarowania, że to notes a zapiski są techniczne i nie odnajdziemy tu dziennika duszy wielkiego papieża – pomyślałem, że pan redaktor przesadza i zbyt dramatyzuje.

Jednak gdy już sięgnąłem po tę wydaną tuż przed kanonizacją papieża książkę, nie da się ukryć, że trochę zrozumiałem rozczarowanie Horubały. To faktycznie są skrawki, strzępy notatek, technicznych, opisowych, relacyjnych. Więcej dowiemy się o duszy Jana Pawła II z jego homilii, wypowiedzi, katechez i pism. Nie znaczy to jednak, że nie warto po nie sięgnąć. Warto ale właśnie jako uzupełnienie.

Możemy też pójść w jeszcze innym kierunku. Wiadomo, że papież był głęboko osadzony w polskiej kulturze, jak sam powiedział „Polska mnie wychowała i przygotowała”. Polska to także nasza literatura, czterech wielkich romantyków, z ukochanym dla Wojtyły Norwidem. Co czytał Jan Paweł II? Prof. Wanda Póttawska wspomina, że kiedyś papież sam zaproponował, co wybrać jako lekturę wakacyjną: „Może Szczucka? Pięknie *pisze* i dawno już jej nie czytaliśmy.” (Na marginesie, warto wiedzieć, że w swojej pierwszej parafii w Niegowici Wojtyła jako młody wikary przygotował z parafianami sztukę Kossak pt. „Gość oczekiwany”).

Zofia Kossak-Szatkowska primo voto Szczucka, postać niezwykła i zdecydowanie zbyt mało pamiętana. Jej życie było pełne zwrotów akcji i dramatycznych wydarzeń, to gotowy scenariusz filmowy. Przybliża ją nam Joanna Jurgała-Jureczka w ostatnio wydanej biografii pisarki pt. „Zofia Kossak. Opowieść biograficzna”.

Córka Anny i Tadeusza Kossaków, bratanica słynnego malarza Wojciecha Kossaka i wnuczka jeszcze słynniejszego Juliusza, „z tych Kossaków” jak często szeptano. Z rodu wybitnie uzdolnionego w sztukach pięknych, przede wszystkim malarstwie ale i literaturze. Jej wujeczne siostry to Maria Pawlikowska-Jasnorzewska i Magdalena Samozwaniec, a Witkacy był kuzynem. Wykształcona malarsko miała początkowo inne plany, ale książka „Pożoga” napisana na podstawie jej przeżyć i dramatycznej ucieczki z ogarniętego rewolucją bolszewicką Wołynia dała jej sławę i uznanie, stając się debiutem i przepustką do wielkiej kariery literackiej.

Jak pisała później w liście do Melchiora Wańkowicza „żaden geniusz nie wyszedł wprost od widel i gnoju. Geniusz musi być hodowany.” Niewątpliwie taka hodowla geniuszy miała miejsce w rodzie Kossaków, gdzie staranna edukacja, nasiąkanie polskością, cnotami, stylem, dobrym wychowaniem było codziennością.

Dlaczego Zofia Kossak powinna interesować czytelników „Naszego Józefowa” tak jak interesowała papieża? Bo była pisarką głęboko przejętą swoją wiarą, a przy tym pisarką dobrą. Podczas studiów rysunku w Genewie, jak pisze autorka jej biografii, Zofia „zetsknęła się z nowoczesną katolicką filozofią i duże wrażenie zrobiła na niej prelekcja pisarza francuskiego Georges’a Goyau – „*człowieka wielkiej wiary i wielkiej wiedzy. Dotychczas mój stosunek do wiary był czysto uczuciowy – wyznała pisarka. (...) Wtedy po raz pierwszy owionął mnie wielki dech chrześcijaństwa rzeczywistego. Zobaczyłam, że wiara to nie tylko majowe nabożeństwo lub złota legenda, ale najdoskonalszy system filozoficzny, jaki kiedykolwiek wydał świat*”. Tak właśnie jest! Choć może na co dzień za mało tym żyjemy, w to wierzymy, tak jak Szczucka. Czy dlatego, że za mało czytamy czy słuchamy właśnie ludzi „wielkiej wiary i wielkiej wiedzy”?

Od 1923 r. związana jest z Górkami Wielkimi na Śląsku Cieszyńskim, gdzie po śmierci pierwszego męża Stefana Szczuckiego ponownie wychodzi za mąż za o 7 lat młodszego od siebie Zygmunta Szatkowskiego. Tam powstają kolejne książki, znane nie tylko w Polsce ale przynoszące jej uznanie zagranicą: Krzyżowcy, Bez Oręża, Król Trędotawy, dla dzieci Kłopoty Kacperka Góreckiego Skrzata i wiele innych. Mówi się o niej, że kontynuuje tradycje Sienkiewicza w prozie.

Fascynują ją żywoty świętych, m.in. Św. Stanisława Kostki, którego zawołanie: „Do wyższych rzeczy jestem stworzony (*Ad maiora natus sum*)” bardzo jej się podoba. Pisze Szaleńców Bożych, rzecz o świętych. Frapuje ją kwestia powszechnego powołania do świętości, kilkadziesiąt lat póź-





niej tak mocno podkreślona przez Sobór Watykański II. Pisarka pisała tak w jednym z listów: „Každy człowiek jest powołany do świętości, ale mazgaj, lękliwiec, próżniak ma małe szanse. Zmarnuje łaskę. Na szlaku wielu takich, co odpadli”. Jak zauważa jej biograf Joanna Jurgala-Jureczka: „W innym miejscu Zofia Kossak zapewniała, że každy chrześcijanin powołany jest do świętości, a zagadnienie to zajmowało ją stale, więc w utworach o charakterze hagiograficznym w nowoczesny sposób portretowała „bożych szaleńców”. Tego rodzaju twórczość uważała za szczególnie ważną.”

Pisarka miała też wyrobione zdanie na temat roli literatury i jej głębokiego znaczenia. W eseju z 38 roku pt. „Służba pisarza” pisała tak: „Dobra literatura to ta, która ukazuje nieskończoność i wielkość wszechświata, sens życia, celowość życia, która pobudza do walki ze złem, do przeciwstawiania się złu, która głosi wiarę w zwycięstwo dobra, żąda heroicznej, aktywnej postawy”. W liście do Anny Sadowskiej „znając jej sceptycyzm religijny, zapewniała, że dzięki dobrym książkom znajdzie się pod bramą Damaszką”. To zagadnienie zajmowało ją stale. Więc pisała, pisało dużo. „Nie ma miejsca na natchnienie. Gdyby autor na nie czekał, niewiele zdążyłby napisać.” Po wojnie przy pisaniu trzech tomów Dziedzictwa wspierał ją w żmudnych pracach przygotowujących pisanie, w zbieraniu materiałów mąż. Charakteryzując pracę swoją i jej męża pisała: „Pracujemy, jak byśmy mieli żyć wiecznie, a żyjemy, jak byśmy mieli umrzeć jutro”. Mówiła wielokrotnie, że samo pisanie jest niczym w porównaniu z pracą przygotowawczą, zbieraniem materiałów, czytaniem literatury z epoki i źródeł.

W 1952 r. wychodzi „Przymierze”. Chwalono je, że jest o powołaniu i wypełnianiu tego powołania przez każdego człowieka. Warto wiedzieć, że Giedroyc, twórca i guru paryskiej Kultury, tak hołubionej po 89 r. w Polsce, sekował to dzieło. Do Wańkowicza pisał: „Może by pan to smacznie zjechał?”

Cofnijmy się jednak na chwilę wstecz. W czasie okupacji w 1942 r. Zofia Kossak publikuje słynną ulotkę „Protest”, która jest pierwszą oficjalną i tak zdecydowaną reakcją potępiającą zagładę Żydów. Jest założycielką Tymczasowego Komitetu Pomocy Żydom, przekształconego wkrótce w Radę Pomocy Żydom „Żegota”. Angażuje się w ratowanie tysięcy istnień. Jest to niewątpliwie wielka, historyczna zasługa pisarki, świadcząca o jej szlachetności i osobistym bohaterstwie.

Jak pisze Jurgala-Jureczka „Jan Dobraczyński uważał, że mało kto zrobił dla Żydów tak wiele i «mało kto usłyszał za tę bezprzykładnie ofiarną pracę tak mało słów wdzięczności». Kossak przed wojną bowiem: „Uważała Żydów za politycznych i gospodarczych wrogów Polski, lecz w obliczu zagłady trzeba było porzucić dawne nawyki myślowe, ponieważ «to był warunek zachowania człowieczeństwa». (...) „Ratowanie Żydów łączyło się z wielkim niebezpieczeństwem również z powodu postawy samych Żydów, przerażonych i zaszczutych. Po wojnie Zofia Kossak tak oceniała zachowanie wielu uratowanych: „Kiedyś pytałam bardzo porządnego Żyda, czy w razie «wpadki» sygnąłby nas. Namyslił się nad odpowiedzią. Powtarzam, to był

bardzo porządnym i rozumny człowiek. Powiedział: «Proszę pani, ja bym nie chciał, ale jakby bardzo bili, to ja bym musiał»”.

„Otóż to! – komentowała pisarka. – A Niemcy «bardzo bili»”

Fragment ten świadczy o tym, jak wielkim bohaterstwem było to co robiła „Ciotka” (bo taki pseudonim miała Kossak) oraz inni Polacy ratujący Żydów podczas okupacji niemieckiej.

Dopiero w 1982 r. została uznana przez państwo Izrael za Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Cytowana książka nie daje odpowiedzi, dlaczego stało się to tak późno.

We wrześniu 1943 roku założyciela Żegoty zostaje przypadkowo aresztowana i wywieziona do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Ledwo to przetrwała, zostaje przewieziona po pół roku na Pawiak i dzięki staraniom polskiego podziemia wykupiona. Niemcy nie wiedzieli kogo aresztowali i potem zwolnili. Skrajnie wycieńczona bierze udział w Powstaniu Warszawskim. Po jego upadku przebywa w Częstochowie, gdzie doradza biskupowi reaktywowanie tygodnika „Niedziela”. Wraca do Górek Wielkich. Nadal ukrywa się pod nazwiskiem Sikorska, jednak nowe władze łatwo ją odnajdują. Dostaje wezwanie adresowane na jej prawdziwe nazwisko z nakazem stawienia się w Warszawie. Zostaje przewieziona na spotkanie z Jakubem Bermanem, drugim po Bierucie człowiekiem zarządzającym Polską z nadania sowietów. Berman był pochodzenia żydowskiego. W zamian za uratowanie dzieci żydowskich podczas okupacji, proponuje jej w sposób jednoznaczny wyjazd z kraju. Była do propozycja nie do odrzucenia.

Wyjeżdża z córką do Szwecji, bez grosza przy duszy snują się ulicami Sztokholmu. Córka przypadkiem zauważa nazwisko matki na okładce książki eksponowanej w witrynie księgarni. Kolejne tygodnie układają się w historię rodem z bajki. Trafiają do wydawcy, okazuje się, że jej książki są dość popularne nie tylko w Szwecji, ale i za oceanem. Wydawca wypłaca jej należne honorarium, ona daje wywiady, spotyka się w czytelnikami, występuje w mediach, szybko zyskuje uznanie i popularność. Za uzyskane pieniądze wyjeżdża do Anglii. Tutaj w ogłoszeniu o jej przyjeździe w Dzienniku Polskim ostatnie zdanie informuje, że „pracowała ostatnio w Warszawie jako sekretarka osobista p. Bolesława Bieruta”. To wierutne kłamstwo w sposób zaskakujący zadomawia się wśród emigracji. Pisarka, zaszczuta atmosferą tej potwarzy, odnalazszy męża i syna, decyduje się na wyjazd do Kornwalii. Szatkowscy wydzierzawiają tam gospodarstwo rolne i sami na nim pracują. Spędzili tam dziesięć ciężkich lat w trudnym klimacie pokrzywionych od ciągłego wiatru drzew, deszczu i zimna znad Atlantyku, wśród zamkniętych w sobie i nie okazujących emocji Anglików, ciężko pracując na polu i w oborze. W Polsce jej książki zostają wycofane z bibliotek i jest objęta całkowitym zakazem druku. Dzieli los wielu polskich emigrantów, z ludzi majątnych przekształconych w farmerów i robotników, z generałów w magazynierów i barmanów, polskiej elity zdeklasowanej i ledwo wiążącej koniec z końcem dzięki ciężkiej i kiepsko płatnej pracy fizycznej.

Gdy na fali odwilży roku 1956 nadarza się okazja Zofia Kossak decyduje się wrócić z mężem do kraju. Oczywiście idzie na pewien kompromis, nie komentuje publicznie poczynania władz, w jakiś sposób uwiarygadnia je swoim powrotem. Ale jest w Polsce, znowu w ukochanej ojczyźnie, wśród swoich. Emigracja wiele ją kosztowała. Mawiała, że jest tułaczem, a tacy ludzie są jak drzewa wyrwane z gruntu z korzeniami, istnieją jeszcze ale powoli usychają. Jej książki zaczynają być wznawiane w kraju, spotyka się z czytelnikami, żyje.

Umiera w roku 1967, zostaje pochowana w grobie rodzinnym w Górkach Wielkich. W tej chwili znajduje się tam muzeum jej poświęcone. Może kiedyś uda się Państwu odwiedzić to miejsce. Tymczasem mamy książki Zofii Kossak, czytał je papież, czytamy i my.

■ ZBIGNIEW KORBA

Torreador świętości



Kiedy pytano małego Alvaro, kim chciałby zostać w przyszłości odpowiadał, że torreadorem albo biskupem, by móc ubierać się na kolorowo...



Gdy miał dwadzieścia jeden lat w czasie dnia skupienia prowadzonego przez św. Josemarię Escrivę zobaczył Boże wezwanie, którego zupełnie się nie spodziewał. Wezwanie, by oddać się Bogu w Opus Dei, by każdą chwilę codzienności wykorzystać jako sposobność do miłowania Go coraz bardziej. Alvaro del Portillo urodził się 11 marca 1914 r. w Madrycie, jako trzeci z ośmiorga rodzeństwa. Wychowywał się w pobożnej rodzinie, ale jak wspominał dopiero, gdy odpowiedział „tak” na propozycję Ducha św., zaczął „prawdziwe życie”, pozwolił by to Bóg wyznaczył mu drogę.

Alvaro poznał Dzieło Boże przez kolegę ze Szkoły Inżynierów Drogownictwa w Madrycie. Przyszły błogosławiony był tam jednym z najlepszych studentów.

W czasie wojny domowej w Hiszpanii, mimo że nie angażował się politycznie nie raz cudem uchodził z życiem.

Ukrywał się w konsulacie Hondurasu ze św. Josemarią i innymi członkami Opus Dei. Nawet w tak ekstremalnie trudnych warunkach potrafili żyć obecnością Bożą. Niewielkie pomieszczenie, gdzie zmuszeni byli żyć, zamieniało się w zależność od pory dnia w kaplicę, jadalnię, czytelnię, sypialnię. Wykorzystywali czas na naukę języków obcych myśląc już o ekspansji apostołskiej Dzieła.

Potrafili usłyszeć te trudne okoliczności i być wierni drodze, którą wytyczył im Bóg.

Mimo młodego wieku Alvaro był bardzo dojrzały i Założyciel Opus Dei, którego pokochał całym sercem, zlecał mu zadania apostołskie, którym z ludzkiego punktu widzenia nie podołałby niejeden Jego równolatek.

Mając 29 lat don Alvaro przybył do Rzymu, by przedstawić Stolicy Świętej możliwość

kanonicznej regulacji Opus Dei. Aby okazać szacunek dla papieża Piusa XII przybył na audiencję w granatowym mundurze hiszpańskich inżynierów budownictwa lądowego. Zależało mu też w ten sposób, by okazać świecki charakter powołania Opus Dei.

Jak wspomina po latach, kiedy wchodził do Watykanu przez Bramę Spiżową, gwardzista poczuł się w obowiązku ustawić straż papieską w szyku.

Alvaro z humorem odpowiedział na salut, odbył przegląd plutonu i poszedł dalej jakby było to dla niego najbardziej oczywistą rzeczą na świecie.

KAPŁAN NA STO PROCENT

25 czerwca 1944 r. wraz dwoma innymi numerariuszami Opus Dei, Alvaro del Portillo został wyświęcony na kapłana. Św. Josemaria, którego nazywali Ojcem był szczęśliwy, że jego duchowe dzieci będą mogły służyć Kościołowi także jako księża. Nie pozostawiał jednak wątpliwości: *musicie być jak ten dywan leżący przy ołtarzu, po którym stępują inni. Inaczej nie będziecie kapłanami na wzór Chrystusa.*

Ojciec nazywał don Alvaro – Saxum, bo mógł się na nim oprzeć w najtrudniejszych chwilach: *„umiał on poświęcać z uśmiechem wszystkie swoje sprawy osobiste. Często, bardzo często było to bohaterstwo”.*

Gdy Dzieło spotykało się z niezrozumieniem, prześladowaniami św. Josemaria mówił swoim dzieciom, by modliły się więcej, uśmiechały się i pracowały dalej.

Alvaro często towarzyszył Ojcu w spotkaniach z biskupami, w czasie których opowiadał o aspektach ducha Opus Dei: synostwie Bożym, kontemplacji pośród świata, uświęceniu codziennej pracy.

Pewnego dnia, po jednym z takich spotkań, biskup Madrytu powiedział do matki

don Alvaro, żeby dobrze przechowywała pamiątki po swoim synu, bo w przyszłości zostanie wyniesiony na ołtarze.

Don Alvaro służył Kościołowi angażując się w prace Soboru Watykańskiego II.

15 IX 1975 roku, po śmierci Założyciela został wybrany pierwszym następcą św. Josemarii, a 28 XI 1982 r. święty Jan Paweł II, erygując Opus Dei jako Prałaturę Personalną, złożoną ze świeckich i księży, mianował go pierwszym prałatem tej struktury kościelnej i w 1991 r. udzielił mu sakry biskupiej.

Jego służbę rządzenia cechowała jedność z Papieżem, biskupami, całkowita wierność Założycielowi i jego orędziu oraz niestrudzona gorliwość apostołska.

Don Alvaro odbył wiele podróży apostołskich, z jego inspiracji rozpoczęto projekt aktywizacji społeczeństwa w Afryce- Harambe. Już po Jego śmierci rozpoczęto budowę ośrodka rekolekcyjnego w Ziemi Świętej – Saxum.

Pan powołał do siebie sługę dobrego i wiernego wczesnym rankiem 23 marca 1994 r., kilka godzin po zakończeniu pielgrzymki do Ziemi Świętej. Tego samego dnia św. Jan Paweł II, który osobiście zachęcał don Alvaro, by Opus Dei zaczęło pracę apostołską w Polsce, modlił się przy jego doczesnych szczątkach, które spoczywają w krypcie kościoła prałackiego Najświętszej Maryi Panny Królowej Pokoju w Rzymie przy Viale Bruno Buozzi 75.

28 czerwca 2012 Ojciec św. Benedykt XVI podpisał dekret o heroicznosci cnót, a 5 lipca 2013 r. papież Franciszek opublikował dekret o uznaniu cudu za wstawiennictwem Czcigodnego Alvaro del Portillo.

Uroczystość beatyfikacji odbędzie się 27 września 2014.

Do zobaczenia w Madrycie...

■ ANNA KRZYŻOWSKA

Zobacz:

1. *Teksty i homilie Alvaro del Portillo* – www.opusdei.pl
2. *Informacje dotyczące uroczystości beatyfikacji* – www.alvaro14.org
3. *Budowa Saxum* – www.opusdei.pl/pl-pl/article/saxum-sladami-chrystusa-w-ziemi-swietej/
4. *Najnowsza książka wydana w języku polskim, zbiór tekstów, homilii i rozważań don Alvaro* – www.opusdei.pl/pl-pl/article/ksiazka-sciezki-swietosci/

Tekst ukazał się w dniu 24 sierpnia 2014 r. na portalu fronda.pl

Kronika Parafii PW. MB CZĘSTOCHOWSKIEJ W JÓZEFOWIE

34.

1976

Początek roku szkolnego rozpoczęliśmy Mszą św. uroczystą i udzieleniem błogosławieństwa dzieciom i młodzieży na nowy rok szkolny. Spowiedź odbywała się na początku roku szkolnego klasami, ponieważ mieliśmy lepszą kontrolę dzieci. Z początkiem roku szkolnego rozpoczęliśmy wszystkie zebrania zespołów parafialnych, które były prowadzone systematycznie w ciągu całego roku.

W dniu W.W. Świętych tradycyjnym zwyczajem odbyliśmy procesję żałobną na cmentarz i odprawiliśmy Mszę św. w kaplicy cmentarnej wraz z kazaniem. Z tacą po cmentarzu chodziło dwóch księży.

W nocy z 28 na 29 listopada dostał się prawie że w tajemniczy sposób złodziej do wnętrza kościoła, bo wybił szybę w małym okienku pod chórem – otwór 40 cm wysokości na 17 cm szerokości, prawie 2 m od posadzki w kościele, a na zewnątrz ponad 3 metry i dostał się do wnętrza kościoła. Gdy MO przyjechało z Warszawy zastanawiali się, jak on mógł przejść przez taki mały otwór. Zabrał wota od wielkiego Ołtarza niewielkiej wartości – może około 1 000 zł, a nie ruszył 3 mikrofonów, które były w kościele na ołtarzu. Wszystko to było jakieś tajemnicze. Naturalnie, po jakimś czasie prokuratura zawiadomiła, że śledztwo umorzono, bo sprawców kradzieży nie wykryto.

Kolędę po parafii rozpoczęliśmy od pierwszych dni grudnia, aby skończyć przed Wielkim Postem, jak roku ubiegłego.

Gdy idzie o pracowników kościelnych, to po śmierci kościelnego Aleksandra Kruka, przesunęło się 3-ch kościelnych, z których każdy był inny, ale żaden nie nadawał się do pracy w kościele. Dopiero od przeszło dwu lat, kiedy został kościelnym obecnie pracujący Antoni Miściński, ten jest pracownikiem kościoła dobrze spełniającym swoje obowiązki.

Gdy idzie o organistę Józefa Oleksiaka, pracującego w parafii na tym stanowisku od 1960 r. to różnie bywało. Dwukrotnie mieliśmy sprawę w Komisji organistowskiej, dokąd Proboszcz był zmuszony zwracać się o załatwienie spraw nie bardzo przyjemnych. Pracownikiem jest zaledwie dostatecznym, z ludźmi nie bardzo umie obchodzić się, są częste narzekania, szczególnie, gdy idzie o sprawy pieniężne.

Przy parafii jest Rada Parafialna – bez przerwy od 1 listopada 1947 r. W ciągu tych prawie 30 lat nie było między ks. Proboszczem a Radą żadnych nieporozumień, natomiast w wielu wypadkach

Rada była bardzo pomocna w różnych sprawach. Należą do Rady przedstawiciele miejscowości należących do parafii w liczbie 14 osób. Są wśród nich różni rzemieślnicy, którzy w sprawach gospodarczych są bardzo przydatni.

Do kaplic parafialnych ks. ks. wikariusze jeżdżą przez cały roku w niedziele i święta, na Kol. Błota na godz. 9-tą, do Rycic na godz. 11.30. W ciągu roku szkolnego mają także Mszę św. w dniu katechizacji.

Tradycyjnym zwyczajem w czerwcu co roku urządza się w parafii *Dzień chorych*. Wszystkich chorych i starszków zwozi się do kościoła, jest spowiedź i Msza św. oraz kazanie a potem śniadanie na sali katechetycznej. Bierze udział przeciętnie 80÷100 osób. Duszą całej uroczystości jest siostra zakonna Dominikanka, s. Bogumiła, która w parafii prowadzi od szeregu lat duszpasterstwo dobroczynne, któremu oddana jest całkowicie. Drugą osobą, która prowadzi swą pracę z całym oddaniem jest siostra Orionistka, S. Gabriela, katechetka. Pracę swą traktuje poważnie, to też jest lubiana przez dzieci i rodziców. Gdyby się miało wszystkich takich pracowników przy kościele, jak te dwie siostry, to praca duszpasterska byłaby bez zastrzeżeń.

Tradycyjnym już zwyczajem rozpoczęliśmy odwiedanie parafian kolędą od początku Adwentu, aby skończyć przed Wielkim Postem.

Miejscowości Błota, Nowa Wieś i Kol. Błota ks. Proboszcz odwiedza już tradycyjnym zwyczajem w okresie letnim.

W ciągu całego roku wszystkie Zarządzenia Władzy Archidiecezjalnej były dokładnie wykonywane.

Rok cały zakończyliśmy uroczystym nabożeństwem składając podziękowanie Bogu za szczęśliwie przepędzony rok.

1977

Wykaz statystyczny aktów kościelnych za 1976 r.

Aktów chrztu św. – 263,
Aktów ślubów – 112,
Aktów zgonu – 115,
Przyjętych do Kościoła – 1,
Zaopatrzonych w choroby Sakramentami św. – 269,
Dzieci do I Komunii św. przyjęło – 144,
Rozdanych Komunii św. na terenie parafii – 90 310.

Podobnie jak w roku ubiegłym odwiedanie duszpasterskie zwane „kolędą” rozpoczęliśmy od Adwentu, choć ks. Proboszcz odwiedzał także w ciągu roku. Na ogół przyjmowali wszyscy, trochę domów było zamkniętych, mieszkańcy byli w pracy, jakieś 2% odmówiło przyję-

cia księdza. Szliśmy do wszystkich domów. Zakończyliśmy kolędę w początkach lutego.

W najbliższą niedzielę ks. Proboszcz na wszystkich Mszach św. podał swoje spostrzeżenia i uwagi związane z kolędą a w jedną z niedziel styczniowych złożył sprawozdanie, jak każdego roku, z życia religijno-moralnego i gospodarczego parafii Józefów oraz podał dane statystyczne za rok ubiegły.

Można zaobserwować, że na terenie parafii jest dość duży ruch ludnościowy. Cały szereg rodzin wyprowadza się od nas do Otwocka lub Warszawy do nowych bloków a do nas przybywają rodziny z miejscowości położonych na wschód od Warszawy. Tam sprzedają ziemię orną, u nas kupują place i budują się, ale tych przybywających jest znacznie mniej niż opuszczających tereny parafii.

Od początku roku staraliśmy się, aby wszystkie uroczystości odbywały się z całą okazałością. Na pierwsze piątki miesiąca kładliśmy naciśki, aby szczególnie młodzież szkolna brała w nich czynny udział i w tym celu była o godz. 16 Msza św., aby dać możliwość przystępowania do Komunii św.

Rekolekcje wielkopostne odbyły się dla dorosłych parafian oraz dzieci szkół podstawowych od III do IV niedzieli Wielkiego Postu. Prowadził ojciec duchowny Seminarium Duchownego w Płocku, ks. Stanisław Bońkowski. Mówił dobrze, z sercem, zrozumiale dla wszystkich. Parafianie byli zadowoleni. Rekolekcje dla młodzieży szkół średnich trwały od soboty przed niedzielą Palmową do Wielkiej Środy włącznie. Prowadził ks. Krzysztofik, wikariusz z Gołębek, trochę po „oazowemu”, ale młodzież była zadowolona i było jej bardzo dużo. Spowiadało 10 księży, z tych 3-ch na salach katechetycznych, bo w kościele nie było miejsca.

Grób Pana Jezusa w Wielkim Tygodniu urządził, jak co roku, p. Janusz Nowakowski i znowu według nowego pomysłu.

Poświęcenie pojazdów mechanicznych odbyło się 8 maja, połączone ze Mszą św. o godz. 16. Pojazdów było około 100.

Dla dzieci idących do I Komunii św. wprowadziliśmy nową uroczystość, mianowicie specjalnie o godz. 16 w niedzielę było uroczyste rozdanie dzieciom książeczek, medalików i różańców, a w drugą niedzielę odnowienie przyrzeczeń ze Chrztu św. Dzieci naprzód odpowiadały na pytania tradycyjnie, następnie każde podchodziło, kładło rękę na Ewangelię i mówiło: *Wierzę*, a następnie otrzymywało od ks. Proboszcza zapaloną świecę i szło w objęcia swego taty lub mamy, którzy je ściskali i całowali. Cała uroczystość była wielkim przeżyciem dla dzieci i rodziców.







WESOŁA RODZINKA

Nadchodzi koniec wakacji i zbliża się nowy rok szkolny! Ale nie kończy się czas radosnych chwil w gronie rodzinnym! Zachęcamy wszystkich, małych i dużych, do wspólnej zabawy. Proponujemy kilka sposobów jak radośnie i twórczo spędzić niedzielne popołudnia, i nie tylko!

KOLOROWO I CUKIERKOWO!

Warto wzajemnie siebie poznać, by stać się bliższym!
Każda osoba z rodziny losuje z paczki kolorowych cukierków np. m&m'sów jednego cukierka (w następnej kolejce można brać więcej cukierków) i sprawdza, co oznacza jego kolor cukierka (każdy kolor oznacza jakąś cechę, o której musi powiedzieć osoba z tym cukierkiem, dopiero wtedy może go zjeść). Oto przykładowa interpretacja kolorów cukierków – należy kóteczone pokolorować wg uznania i kolorów cukierków jakie są w paczce.

ZAPOZNAWCZY WYWIAD m&m'sowy:

-  np. złoty moje „talenty” to...
-  np. pomarańczowy w wolnym czasie...
-  np. czerwony lubię...
-  np. brązowy nie lubię...
-  np. niebieski moje zainteresowania/hobby to...
-  np. zielony jestem (osobą)...

BALONIKI

Każdy członek rodziny dostaje po baloniku. Po nadmuchaniu balonika, pisze na nim swoje imię (drukowanymi literami, pionowo), a potem dopisuje charakteryzujące tę osobę cechy (poziomo).
Np. balonik Oli wygląda tak:



WIECZÓR TALENTÓW

Dobrze jest, kiedy w rodzinie wzajemnie dostrzegamy swe talenty. Po odczytaniu przypowieści o talentach **/Mt 25, 14-30/** i krótkiej rozmowie, każde dziecko dostaje ok. 5 narysowanych i wyciętych okrągłych talentów. Zadanie polega na wypisaniu z tyłu „papierowej monetki” swoich talentów- zdolności, rzeczy, które dzieci robią dobrze i sprawia im to radość. Dajemy im odpowiednio dużo czasu na przygotowanie, aby wieczorem każde dziecko, wszyscy chętni – rodzice, dziadkowie... mogli zaprezentować swoje talenty np. ładne śpiewanie, granie na jakimś instrumencie, ładne czytanie na głos czy noszenie książki na głowie.



ZEGAR RÓŻAŃCOWY

Materiały: 20 białych kartek o wymiarze pocztówki-na obrazki, kilka kolorowych kartek na stópki, kredki, nożyczki, kleje, duża kartka na plakat (bryistol/szary papier), 20 małych karteczek do losowania z wypisanymi tajemnicami różańca. Zrobimy plakat, który przedstawia 20 tajemnic różańca, które dzieci będą rozważać podczas modlitwy w rodzinie. Tajemnice różańca przedstawione będą w formie obrazków, które dzieci same narysują. Obrazki te powinny być rozmieszczone w okręgu, na dużym papierze, tak by przypominały tarczę zegara. Oprócz obrazków dzieci mogą

wykonać jeszcze stópki (ale ich nie przyklejamy od razu na plakat), które będą symbolizowały nasze kroczenie tajemnicami różańca. Każda stópka powinna być podpisana odpowiednią tajemnicą różańca. Podczas codziennych modlitw, dzieci będą przyklejały odpowiednią stópkę do obrazka, który przedstawia tajemnicę danego dnia, np. trzeciego dnia dziecko przykleja stópkę z napisem „Boże Narodzenie” pod obrazkiem przedstawiającym stajenkę i narodziny Jezusa. Można także pośrodku „zegara” narysować członków rodziny uczestniczących w modlitwie różańcowej.

Zyczymy wszystkim radosnej zabawy!

STOPKA REDAKCYJNA

WYDAWCA:

Parafia p.w. Matki Bożej
Częstochowskiej w Józefowie
Nakład 1500 egz.

ASYSTENT KOŚCIELNY:

Ks. Kazimierz Gnidziejko

REDAKCJA:

Katarzyna Ruman,
Szymon Ruman (redaktor naczelny)

WSPÓŁPRACUJĄ:

Magdalena Bogusz
ss. Dominikanki Misjonarki

Adam Tyszka
Anna Krzyżowska
Zbigniew Korba
Weronika Ornat
Natalia Smolińska
Tomasz Wiśniewski
Lek. med. Ewa Zapła

SKŁAD I ŁAMANIE:

Studio Poligraficzne DIAMOND

FOTO NA OKŁADCE:

Łukasz Gotowiec

KONTAKT DO REDAKCJI:

jozefow.miesiecznik@gmail.com

FOT. LUKASZ GOTOWIEC



FOT. LUKASZ GOTOWIEC



FOT. KS. PIOTR NARNEWICZ

EUROJAM 2014



FOT. LUKASZ GOTOWIEC



FOT. LUKASZ GOTOWIEC



FOT. LUKASZ GOTOWIEC



FOT. LUKASZ GOTOWIEC



FOT. LUKASZ GOTOWIEC



Tygrysy

2014

